

magazyn Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 198 (9716) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 8.X.1982 r. Nakład: 203.000 Cena 5 zł

Przed Kongresem Techników Polskich

Wielka rola inżynierów i techników w rozwoju kraju

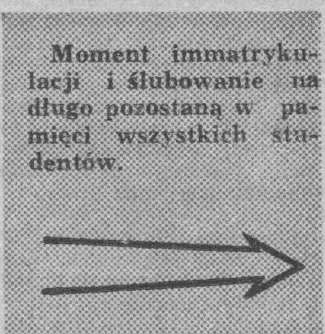
Spotkanie Wojciecha Jaruzelskiego z przedstawicielami NOT

WARSZAWA (PAP) — W związku ze zbliżającymi się obradami Kongresu Techników Polskich i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów **WOJCIECH JARUZELSKI** przyjął grupę działaczy Naczelnej Organizacji Technicznej.

Podczas spotkania poinformowano i sekretarza KC PZPR o stanie przygotowań do Kongresu oraz o wynikach dyskusji przedkongresowej. Przedstawiono opinie środowiska inżynierów i techników o podstawowych problemach społeczno-gospodarczych kraju i na tym tle wnioski i propozycje dotyczące lepszego wykorzystania kadr technicznych oraz polskiej myśli technicznej. Wskazano rolę kadry inżyniersko-technicznej we wdrażaniu reformy gospodar-

wizacji środowisk naukowych i technicznych.

Wojciech Jaruzelski podkreślił wielką rolę inżynierów i techników w społeczno-gospodarczym, socjalistycznym rozwoju kraju. Kadra techniczna wspólnie z klasą robotniczą i rolnikami tworzą podstawy materialnego i kulturalnego życia narodu. Postęp naukowo-techniczny jest we współczesnym świecie jednym z podstawowych czynników rozwoju społeczno-gospodarczego. Dlatego też aktywność kadr technicznych, ich dobra praca ma tak wielkie znaczenie dla wprowadzenia kraju z kry-



Moment immatrykulacji i ślubowanie na długo pozostaną w pamięci wszystkich studentów.



ciąg dalszy na str. 2



Od Filii do Uniwersytetu

W połowie drogi

„GW” rozmawia z rektorem Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr hab. **KAZIMIERZEM DOBROWOLSKIM**.

— Magnificencjo, podczas czerwcowego posiedzenia Senatu Filii Uniwersytetu Warszawskiego powiedział pan, iż decyzja co do dalszych losów białostockiej uczelni zależeć będzie od postanowienia senatorów, ze swojej strony deklarując pomoc i zaangażowanie. Senat, jak i władze miejscowe opowiedziały się za usamodzielnieniem Filii. W dniu inauguracji zostało to jeszcze raz podkreślone. Czy zatem przyszłość Filii jest już przesądzona?

— Los Filii został przesądzony z chwilą wydania ustawy o szkolnictwie wyższym, gdzie jest wyraźnie napisane, że te jednostki akademickie ulegają likwidacji. Senat Uniwersytetu Warszawskiego, jak również Rada Filii są zdania, iż w Białymstoku powinna zostać utworzona uczelnia o charakterze humanistycznym.

Decyzja Senatu naszej uczelni nie jest czymś nowym, jest ona potwierdzeniem stanowiska wyrażonego w 1977 roku i w zasadzie stanowiska, które powodowało w ogóle powołanie Filii przed 15 laty. Już z chwilą tworzenia jej podstaw uważano, że z biegiem czasu będzie się dążyć do usamodzielnienia tej jednostki, przekształcając ją w ośrodek akademicki, którego brakowało na terenach północno-wschodnich. Senat UW, obradując w lipcu bieżącego roku opowiedział się raz jeszcze za takim rozwiązaniem. A jak wiadomo do trzech razy sztuka.

Natomiast, jaka będzie droga dojścia do samodzielnienia — to jest, w moim przekonaniu, sprawa związana nie tylko z ustawą, ale i z sposobem podejścia do tego zagadnienia przez białostockie środowisko akademickie.

— Na konkretne efekty starań o samodzielnienie Filii jest z pewnością nieco za wcześnie, pomówmy więc o krokach poczynionych na wstępie.

— Przeprowadzamy w tej chwili rozmowy w ministerstwie i z władzami wojewódzkimi, tu na miejscu, chcąc znaleźć wspólnie najlepszą formułę, która umożliwiłaby po pierwsze — wyznaczenie możliwego realnego terminu osiągnięcia samodzielnienia i po drugie — stworzyła rzeczywistą samodzielnienie. Dała solidne podstawy pod gmach przyszłego uniwersytetu.

— Od Uniwersytetu Warszawskiego odpowiedzialnego za Filię — rzecz można — również z moralnego punktu widzenia jako jednej ze stron, które ją powołały do życia, oczekuje się dziś wsparcia nie tylko w deklaracjach.

— Na Uniwersytecie Warszawskim powołana została specjalna komisja senacka do spraw Filii w Białymstoku. W skład jej wchodzi również członekowie Filii oraz wszyscy prorektorzy, którzy kierowali białostocką uczelnią w poprzednich latach. Jest także wydziałowa część komisji statutowej UW, która zajmie się usytuowaniem Filii w statucie Uniwersytetu na okres przejściowy po to, by umożliwić jej dochodzenie do samodzielnienia.

— Czy można określić, jak długo będzie trwał ten proces?

— Proszę pani, ja nie jestem futurystą, tylko ekologiem z wykształcenia, więc trudno mi odpowiedzieć, kiedy on zostanie zakończony. Na podstawie rozmów z komisją jedną i drugą oraz z ludźmi, którzy są związani z Filią — sądzę, iż termin możliwie najbardziej realny dałoby się dziś wyznaczyć po roku 1985, nie wcześniej, w przedziale do 1990 roku. Takie określenie terminu jest najbliższe prawdzie, biorąc pod uwagę sytuację oraz możliwości ekonomiczne regionu i kraju, a także tempo dochodzenia do stopnia naukowych pracowników zatrudnionych w Filii.

— Jakie przeszkody są najtrudniejsze do pokonania?

— Tego również nie wiem w tej chwili. Często drobiazg okazuje się barierą nie do przeskokowania. Nie chciałbym czegośkolwiek prorokować. Uważam jednak, że bez względu na kłopoty, których uniknąć z pewnością się nie da, powinniśmy dążyć do powstania samodzielniej jednostki w oparciu o dotychczas istniejącą Filię.

— Uczelnia nie może samodzielnie funkcjonować bez własnej kadry naukowej. Filia odczuwa brak samodzielnich pracowników naukowych — profesorów i docentów.

ciąg dalszy na str. 3



Dziś rozpoczyna obrady Sejm PRL

WARSZAWA (PAP) — 8 bm. o godzinie 14.00 Sejm PRL zbiera się na dwudniowe posiedzenie. Na porządku dziennym — szereg doniosłych aktów prawnych. Nie ustaje więc aktywność o 2 lat działającej legislacyjna naszego Sejmu, która w br. jeszcze bardziej się nasiliła.

Te poselskie prace stanowią — w sejmowej płaszczyźnie — wyraz kontynuowania odnowy naszego życia; potwierdzają realizację kierunków i dążenie do osiągnięcia długofalowych celów społecznych nakreślonych na IX Zjeździe PZPR. Uchwalone przez Sejm, w roku ubiegłym i bieżącym, fundamentalne akty prawne, podejmowane były na Wiejskiej z myślą o odnowie w różnych dziedzinach życia państwowego, gospodarczego, społecznego.

Przykładem takich kodyfikacji są chociażby ubiegłoroczne ustawy o przedsiębiorstwie państwowym, o samorządzie pracowniczym czy o kontroli publikacji i widowisk, jak również tegoroczne — tworzące podstawę reformy gospodarczej, dotyczące rol-

ciąg dalszy na str. 2

Uwaga, Czytelnicy!

Dzisiejszy „Magazyn Gazety Współczesnej” ukazał się z datą 8 października. Są w nim jak zwykle — ciekawe materiały publicystyczno-informacyjne oraz wszystkie stałe rubryki i kroniki. Ten numer „Magazynu” będzie w sprzedaży przez 3 dni. Życzymy przyjemnej lektury!

Pragniemy zarazem poinformować Czytelników, że **JUTRO, 9 bm.** znajdzie się we wszystkich kioskach **SPECJALNE WYDANIE „Gazety Współczesnej”**. Ukazał się w nim: obszerna relacja z obrad Sejm PRL, ustawa o związkach zawodowych, wypowiedzi i komentarze, bogaty serwis informacji ze świata, kraju i regionu. Będzie on w sprzedaży do poniedziałku włącznie.

Z góry przepraszamy Czytelników za ewentualne opóźnienie w dostawie specjalnego wydania. Może to wynikać z uwagi na chęć przekazania najbardziej aktualnych materiałów z obrad Sejmu PRL.

Po agresji Izraela

25 tys. zabitych w Libanie

PARYŻ (PAP) — Według ocen dobroczynnej organizacji katolickiej — „Caritas” w wyniku obecnej agresji Izraela na Liban w kraju tym 25 tys. osób poniosło śmierć, a ponad 50 tys. zostało rannych.

Występując na konferencji prasowej przedstawiciel libańskiego „Caritasu”, Samir Mazlum oświadczył, że liczba bezdomnych z powodu działań wojennych reprezentowana przez niego organizacja ocenia na około 500 tysięcy.

Zestrzelenie samolotu zwiadowczego USA

● **BEIRUT** — Libijskie jednostki obrony przeciwlotniczej zestrzeliły 2 września w okolicach miasta Benghazi, amerykański samolot zwiadowczy bez pilota. Informowała libijska agencja prasowa JANA. Agencja podała, że samolot ten wystartował z poligonu o nazwie VI floty amerykańskiej i przeleciał trasą między innymi nad Koryntem. Według grafiki, która została opublikowana, samolot był wyposażony w broń. Znak rozpoznawczy samolotu ustaliła specjalna komisja.

Rokowania w sprawie przyszłości Hongkongu

● **PEKIN** — Jak oświadczył gubernator Hongkongu, Edward Youde w Pekinie rozpoczęły się chińsko-brytyjskie rozmowy na temat przyszłości tej angielskiej kolonii. Rokowania rozpoczęły się po niedawnej wizycie premiera Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher w Pekinie.

Jak wiadomo, Chiny dążą do odzyskania suwerenności nad Hongkongiem, który w ubiegłym wieku został oddany Brytyjczykom, w „wieczystą dzierżawę”. Termin jej ważności upływa w 1997 r.

Protesty RPA wobec Angli

● **PARYŻ** — Lotnictwo wojskowe RPA ustawiło natężoną przestrzeń powietrzną Anglijskiej Republiki Ludowej, dokonując lotów zwiadowczych nad prowincją Cunene i podległymi jej rejonami prowincji Huila.

Marionetkowe ugrupowanie, otrzymujące materiały i wojskową pomoc od władz w Pretorii, kontynuują terrorystyczne akcje na terytorium Angli.

Związki zawodowe ważne ogniwo demokracji

ustroju socjalistycznego, inaczej mówiąc — od autentycznych, klasowych interesów społecznych.

„Partia deklaruje dobrą wolę i otwartą partnerski stosunek do całego ruchu związkowego” — czytamy w zjazdowej uchwale. Partia stoi jednak na stanowisku, że związki funkcjonować muszą w oparciu o Konstytucję PRL i statut związku, „a w przyszłości również zgodnie z ustawą o związkach zawodowych”.

Zjazd wezwał ruch związkowy do eliminowania ze swej działalności wszelkich poczynań, będących w sprzeczności z powyższymi zasadami.

nowania demokracji socjalistycznej — powiada uchwała. Zarazem jednak podkreśla z naciskiem, że nikomu nie wolno dążyć do „przekształcenia związków w instrument walki z socjalizmem w naszym kraju i o pozycję organizację polityczną”.

Mówiąc więc najkrócej: niezależność związku zawodowego od administracji zakładu i administracji terenowej jest cechą niezbędną, instrumentem walki o słuszną prawa świata pracy. Lecz nie zwalnia to związków od obowiązku przestrzegania istniejącego porządku konstytucyjnego — z zasadą kierowniczej roli partii włącznie. Oba postulaty nie tyl-

Halny w Beskidach

Bielsko-Biala (PAP) — 8 bm.

— drugi już dzień — wiał halny w Beskidach. Prędkość wiatru w górach przekraczała 70 km/godz. Halny spowodował liczne wiatrolomy w drzewostanie, które zalegały drogi i szlaki górskie w Beskidzie Białym i Żywieckim. Pogotowie energetyczne odnotowało ok. 80 awarii w sieci elektrycznej oraz przerwy w łączności telefonicznej.

Włpy pogotowia energetycznego przystąpiły do usuwania awarii w sieci elektrycznej na Podbeskidziu.

pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW:

białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego

DZIS — zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, miejscami możliwe opady deszczu. Temperatura maksymalna 13-15 st., minimalna 7-9 st. C. Wiatr umiarkowany i dość silny, południowo-wschodni.

JUTRO — miejscami opady deszczu. Temperatury bez większych zmian. Dzień imieniny Pelagii i Brygidy (św.)

Informacja o dokonaniach rządu w III kwartale 1982 roku

(Skrót)

Na posiedzeniu Prezydium Rządu w dniu 7 sierpnia br. ustalono „Program pracy Rady Ministrów w II półroczu 1982 roku”.

Oto wyniki realizacji głównych postanowień:

I. PRZEDSIĘWZIĘCIA NA RZECZ WZROSTU PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ I PRZEKSZTAŁCENIA GOSPODARKI NARODOWEJ.

Sytuacja gospodarcza kraju stanowiła główny przedmiot zainteresowania rządu. Rada Ministrów określiła warianty założeń Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego (NPSG) na lata 1983–1985 z projekcją tematów strategicznych do 1990 roku oraz — w ramach tych wariantów — wstępne założenia centralnego planu rocznego na 1983 rok. Założenia NPSG opierają się na programie wychodzenia z kryzysu oraz uwzględniają nowe przesłanki wynikające z rozwoju sytuacji społeczno-politycznej. Dobiega końca społeczna konsultacja nad założeniami, której wyniki posłużą do opracowania projektu NPSG.

Rada Ministrów określiła przedsiębiorstwa zobowiązane do opracowania planu na lata 1983–85. Przystąpiono również do przygotowania projektu budżetu państwa, bilansu płatniczego oraz bilansu dochodów i wydatków ludności na 1983 rok.

Prezydium Rządu w dniu 17 września oceniło wyniki wymiany zagranicznej. Stwierdzono postęp w wykorzystaniu wolnych zdolności produkcyjnych przemysłu i wspólnych inwestycji oraz poprawę realizacji dostaw towarów do Polski, struktury tych dostaw, uwzględniając zwiększenie udziału surowców, materiałów i towarów rynkowych oraz zmniejszenie importu maszyn i urządzeń. Z dokonanych analiz wynika, że nastąpiło poważne przesunięcie w polskim handlu zagranicznym na rzecz współpracy z krajami socjalistycznymi.

Analizując współpracę gospodarczą i handlową z państwami niesocjalistycznymi, Komitet Gospodarczy Rady Ministrów potwierdził opinie, że Polska pomimo narzuconych jej ograniczeń jest nadal otwarta na inicjatywy i przedsięwzięcia współpracy z innymi krajami, a zwłaszcza z krajami „rozwijającymi się”.

3 września Rada Ministrów powzięła uchwałę w sprawie inwestycji centralnych, określając zasady ich kwalifikacji, planowania i podejmowania. Przyjęto założenia, że w odniesieniu do inwestycji centralnych stosuje się te same zasady realizacji i rozliczania, jak dla pozostałych kategorii inwestycji, bez nadawania szczególnych priorytetów wykonawczych i zapotrzebowanych. Komitet Gospodarczy Rady Ministrów ocenił przebieg kampanii remontowej w energetyce zawodowej i przemysłowej oraz wyniki działań podjętych w celu zaspokojenia potrzeb górnictwa i energetyki na części zamienne; ocenił stan przygotowań do przewozu jesiennie-zimowych oraz rozpatrzył projekty rozwiązań zapewniających skuteczną przeciwdziałania przeciwnym wozom kolejowych oraz niszczącym taboru kolejowego; oraz określił założenia poprawy wykorzystania taboru komunikacji miejskiej i jej zaplecza technicznego.

Ustalono, że jest wdrażany zespół przedsięwzięć mających zapewnić zrównowagę niedoborów mocy elektrycznej.

Odnotowano postęp w dostosowywaniu asortymentu produkcji przemysłu drzewnego i papierniczego do lokalnej bazy surowcowej.

Wymagają ponownego opracowania wnioski dotyczące wykorzystania inwestycji wstrzymanych oraz ograniczeń produkcji dóbr inwestycyjnych.

II. RACJONALIZACJA ROLNICTWA I GOSPODARKI ŻYWNOSCIOWEJ — PODSTAWY WYZYWIENIA NARODU.

Najważniejszym problemem w III kwartale br. było zapewnienie warunków sprawnego i szybkiego przeprowadzenia zbioru ziemniaków i ich pełne zagospodarowanie. 19 lipca Prezydium Rządu rozpatrzyło informację o stanie przygotowań do zbioru zbóż i innych ziemniaków, ustaliło zasady skupu zbóż w 1982 roku oraz zaopatrzenie w warzywa, owoce i ziemniaki jesienią 1982 roku odbiorców indywidualnych i zbiorowych. Zakłady pracy zostały zobowiązane do zaopatrzenia załóg w ziemniaki i owoce bezpośrednio u producentów.

Oceniono również bilans zbożowo-paszowy na rok gospodarczy 1982/83, ustalając zasady planowego zwiększenia do rozmiarów 5,5 mln ton skupu zbóż ze zbiorów 1982 r. m.in. przy zapewnieniu dostaw pasz rolnikom w relacji 60 kg za 100 kg sprzedanych państwu zbóż, a także określając import zbóż i pasz dla zabezpieczenia potrzeb konsumpcyjnych ludności i paszowych hodowli.

Komitet Gospodarczy Rady Ministrów podjął decyzje w sprawie ustalenia cen regulowanych w skupie i obrocie ziemniaków i podstawowych warzyw w celu ochrony konsumentów przed spekulacją na rynku warzyw-

nym; ustalenia planu rezerw zimowych warzyw, owoców i ziemniaków na sezon 1982/83 roku; działań na rzecz zapewnienia pełnego odbioru owoców i warzyw od producentów i zagospodarowanie ich w przetwórstwie; podniesienia norm jakościowych skupuwanego mleka w celu poprawy jakości mleka i jego przetworów.

Zgodnie z decyzją premiera wojskowe grupy operacyjno-kontrolne wraz z inspektorami NIK i pracownikami administracji państwowej i gospodarczej w dniach 9–14 sierpnia br. przeprowadziły we wszystkich województwach kompleksową kontrolę przygotowania i przebiegu sprzętu i skupu zbóż oraz zaopatrzenia ludności wiejskiej. W wyniku kontroli podjęto natychmiastowe działania zmierzające do usunięcia stwierdzonych braków i nieprawidłowości. W stosunku do osób winnych rażących zaniedbań podjęte zostały decyzje dyscyplinarne i kadrowe.

Komitet Gospodarczy Rady Ministrów zapoznał się z dotychczasowymi wynikami przedsięwzięć intensyfikujących skup produktów rolnych w zamian za artykuły i towary przemysłowe, zalecając dalsze zwiększenie produkcji na potrzeby rolnictwa, w szczególności podstawowych narzędzi i maszyn rolniczych.

Obecnie trwają prace nad projektami: ustawy o gospodarce gruntami zurbanizowanymi, w której zakłada się, że wyłączenie może dotyczyć przypadków sporadycznych, uzasadnionych względami gospodarczymi oraz uchwały Rady Ministrów w sprawie zmian w systemie ubezpieczeń w rolnictwie.

III. WPROWADZENIE ROZWIĄZAŃ REFORMY GOSPODARCZEJ.

Stan wdrażania reformy gospodarczej w I półroczu 1982 r. był przedmiotem oceny Rady Ministrów dokonanej 27 września.

Rada Ministrów zaaprobowała dotychczasowe dokonania przedsiębiorstw i organów administracji państwowej we wdrażaniu reformy gospodarczej oraz potwierdziła konsekwentną wolę rządu kontynuowania skutecznego działań na rzecz przebudowy systemu funkcjonowania gospodarki w celu przyspieszenia procesu przezwyciężania kryzysu gospodarczego. Należy doskonale rozwiązać systemowe w handlu zagranicznym, porządkujące ceny w oparciu o mechanizmy zapobiegające ich nieuzasadnionemu wzrostowi, doskonale system podatkowy, zintensyfikować prace nad kompleksową reformą systemu plac, prowadzić oszczędzającą gospodarkę materiałowo-surowcową i energię, dążyć do poprawy wydajności pracy i jakości wytwarzanych produktów.

Rada Ministrów określiła m.in. kierunki zmian w systemie funkcjonowania przedsiębiorstw państwowych w 1983 r. tak, by zapewnić: uporządkowanie sfery cen; przeciwdziałanie nieuzasadnionemu wzrostowi cen umownych i regulowanych; zwiększenie zainteresowania przedsiębiorstw lepszym wykorzystaniem potencjału wytwórczego; lepsze kojarzenie fiskalne i motywacyjnej funkcji systemu podatkowego; wzmocnienie mechanizmów motywacyjnych; zapewnienie bardziej skutecznego ekonomicznego oddziaływania organów administracji państwowej na decyzje przedsiębiorstw; lepsze dostosowanie zasad zaopatrzenia materiałowo-technicznego do celów, warunków i mechanizmów funkcjonowania gospodarki oraz uelastycznienie zasilania przedsiębiorstw w środki dewizowe; zmieniła też uchwałę w sprawie określania wykazu towarów i usług, na które ustala się ceny regulowane; rozszerzyła manowce ceny regulowane na półprodukty i podzespoły kooperacyjne, aby w ten sposób przeciwdziałać windowaniu cen na produkty finalne.

Rada Ministrów zobowiązała organa założeń przedsiębiorstw do przyspieszenia decyzji w sprawie wznowienia działalności samorządów.

Kontynuowane są prace nad projektem ustawy o zasadach udrażniania gospodarki przedsiębiorstw państwowych i postępowania upadłościowego.

IV. REALIZACJA SPOŁECZNYCH OCZEKIWAŃ W ZAKRESIE OCHRONY ZDROWIA, ZATRUDNIENIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ.

17 sierpnia Rada Ministrów rozpatrzyła raport o stanie zdrowia ludności oraz ocenila stan realizacji programów ochrony zdrowia i opieki społecznej. Stwierdzono, że ogólny stan zdrowia społeczeństwa uległ poprawie. Zwiększona ilość łóżek szpitalnych oraz zwiększone zostały środki na opiekę społeczną.

17 września Prezydium Rządu oceniło zaopatrzenie w leki. Dokonano przesunięć środków dewizowych na zakup gotowych leków oraz komponentów do ich produkcji w kraju. Podjęto również decyzje dotyczące dofinansowania z budżetu państwa budownictwa szpitalnego w 1983 roku, w tym głównie realizowanego ze środków NFOP. Ustalono zwiększenie dostaw surowców krajowych na produkcję leków.

Trwają prace nad porządkowaniem systemu plac. Podstawowym założeniem nowego systemu będzie wzrost motywacyjnej funkcji plac w gospodarce narodowej.

Zakończono prace nad projektami ustaw o

dużym znaczeniu społecznym. Przedłożone zostały Sejmowi PRL:

● projekt ustawy o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin, który zakłada przebudowę systemu emerytalno-rentowego, a w szczególności etapową likwidację starego portfela emerytur i rent;

● uwagi do poselskiego projektu ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych;

● projekt nowelizacji ustawy o funduszu alimentacyjnym, zapewniającej zwiększenie świadczeń oraz rozszerzenie kręgów osób do nich uprawnionych.

Niezależnie od programu prac na II półroczu, Rada Ministrów przekazała Sejmowi PRL propozycje zmian ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych, które przewidują m.in. podwyższenie rent inwalidów i rent rodzinnych.

Rada Ministrów podwyższyła najniższe wynagrodzenie pracowników gospodarki społecznej w wysokości 5.400 złotych, jak również przyznała pracownikom, emerytom i rencistom pobierającym zasiłki rodzinne w podwyższonej wysokości, jednorazowe świadczenie wynoszące 2.000 złotych na każdą utrzymywaną osobę oraz emerytom i rencistom pobierającym świadczenie nie przekraczające 3.500 złotych miesięcznie — jednorazowe świadczenie wynoszące 3.000 złotych, a inwalidom III grupy — 2.000 złotych.

Rada do Spraw Rodziny rozpatrzyła zgłoszenie pomocy udzielanej dzieciom w zakresie opieki zdrowotnej i zaspokajanie potrzeb niezbędnych do zachowania ich zdrowia i rozwoju oraz stan podstawowej opieki.

Prowadzone są prace nad projektem ustawy w sprawie realizacji III etapu reformy zasłóg rodzinnych. Podstawowe założenia projektu przewidują: rozszerzenie kręgu osób, na które wypłaca się zasiłki, ustalenie jednolitych zasad wypłacania zasiłków dla rodzin pracowników oraz dla emerytów i rencistów. Projekt ten zostanie poddany konsultacji społecznej.

V. SKUTECZNIEJSZE ODDZIAŁYWANIE NA SYTUACJĘ RYNKOWĄ.

W dziedzinie regulowania spraw rynku, m.in. ujednolicono zasady sprzedaży reglamentowanej, znosząc reglamentację regionalną oraz wprowadzając na okres przejściowy system sprzedaży sterowanej deficytowych i poszukiwanych artykułów przemysłowych.

Ustalono też warunki zabezpieczające zaopatrzenie rynku w mięso i jego przetwory do końca br., utrzymując normy reglamentacyjne na dotychczasowym poziomie.

Zapewniono zrealizowanie w III kwartale dodatkowego przydziału cukru w ilości 1 kg na osobę oraz wprowadzono możliwość jego zakupu na kartki mięsne w relacji 1,5 kg cukru w zamian za 1 kg mięsa.

Cenami regulowanymi objęto warzywa i owoce.

Podjęto działania zmierzające do ograniczenia zakresu reglamentacji m.in.: papierosów, alkoholu, artykułów żywnościowych, środków czystości.

W celu zwiększenia produkcji towarów rynkowych zalecono dalsze ograniczanie produkcji dóbr inwestycyjnych oraz wyrobów energo- i materiałochłonnych.

Dążąc do poprawy sytuacji społeczno-gospodarczej kraju oraz przeciwdziałając powstawaniu nadmiernego zróżnicowania dochodów w społeczeństwie Rada Ministrów podjęła prace nad uregulowaniem zasad polityki podatkowej. Trwają prace nad projektem ustawy o podatku wyrównawczym oraz nad usprawnieniem systemu kontroli podatkowej dochodów osób fizycznych.

Ponadto Komitet Gospodarczy Rady Ministrów dokonał wstępnej oceny systemu kontroli zasad opodatkowania dochodów ludności pod kątem przeciwdziałania powstawaniu nadmiernych dochodów i ustalenia właściwych zasad polityki podatkowej w stosunku do pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej.

Zalecono dalsze wzmocnienie walki ze spekulacją, wprowadzanie nowych form i metod zwalczania spekulacji, m.in. przez wiązanie do działań antyspekulacyjnych przedstawicieli załóg robotniczych.

Trwają prace nad projektem nowelizacji ustawy o wykonywaniu handlu.

VI. PRZYGOTOWANIA DO ZIMY 1982/1983.

Komitet Gospodarczy Rady Ministrów dokonał oceny przygotowania służb technicznych i komunalnych do zimy, w tym zwłaszcza energetyki, zaopatrzenia, komunikacji miejskiej.

Szczególną uwagę zwraca się na zaopatrzenie ludności w opał i reglamentowane artykuły żywnościowe.

VII. ZWIĘKSZENIE ROLI MŁODZIEŻY W WYPROWADZENIU KRAJU Z KRYZYSU.

Rada Ministrów w dniu 3 września br. określiła główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą szkolną, wynikające z uchwały IX Plenum KC

PZPR oraz raportu w sprawie warunków startu życiowego i zawodowego młodzieży. Będą one poddane szerokiej konsultacji społecznej. Wyniki konsultacji posłużą do opracowania dokumentu ujmującego całokształt problematyki pracy wychowawczej młodzieży.

Trwają prace nad programem poprawy działalności wychowania przedszkolnego na wsi oraz stworzenia warunków do równego startu szkolnego młodzieży na wsi i w miastach.

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o zatrudnieniu absolwentów.

W rozwiązywaniu problemów młodego pokolenia istotne znaczenie mają uchwały Rady Ministrów w sprawie powołania komitetu do spraw Młodzieży Rady Ministrów oraz w sprawie zakresu działania Ministra do Spraw Młodzieży.

VIII. DALSZE DOSKONALENIE PRACY W ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ.

Duże znaczenie dla pracy terenowych organów administracji państwowej będzie miało nowe uregulowanie pozycji rad narodowych i organów wykonawczo-zarządzających. W oparciu o wnioski ministrów i wojewodów Rada Ministrów zgłosiła swoje stanowisko do projektu ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym, opracowywanego przez komisję przy Radzie Państwa. Rozpoczęte zostały prace nad projektami aktów wykonawczych do tej ustawy, które przygotować ma rząd.

Rada Ministrów w dniu 3 września powołała Centrum Badania Opinii Społecznej.

Zostały przygotowane materiały dotyczące: doskonalenia organizacji i funkcjonowania administracji państwowej, zasad polityki kadrowej oraz podnoszenia kwalifikacji kadry kierowniczej, umacniania funkcji kontrolnych powołanych do tego organów w systemie administracji państwowej, przepisów wykonawczych do ustawy o pracownikach urzędów państwowych.

W ramach porządkowania prawa Rada Ministrów uchyliła 753 akty normatywne spośród ponad 2500 uchwał i decyzji Rady Ministrów, Prezydium Rządu i byłego Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Naczelne i centralne organy administracji uchyliły 4363 akty prawne tj. 30,5 proc. ogółu aktów resortowych.

Z inicjatywy rządu w ciągu 9 miesięcy 1982 r. Sejm PRL uchwalił 38 ustaw. Rada Ministrów wydała w I półroczu 176, a w III kwartale br. 90 rozporządzeń i uchwał.

Zagadnienia pracy administracji terenowej były przedmiotem narady z wojewodami i wojewódzkimi pełnomocnikami KOK w dniu 24 września. Zwrócono uwagę na konieczność doskonalenia służebnej funkcji administracji, sprawności działania w rozwiązywaniu problemów terenowych i załatwianiu spraw obywateli.

IX. ZAGADNIENIA SPOŁECZNE, NAUKI I OŚWIATY.

Opracowana została ocena realizacji porozumień społecznych. W sierpniu kierownicy aktów administracji państwowej zaprezentowali te oceny na spotkaniach z załogami większych zakładów pracy.

Rada Ministrów oraz Komitet Społeczno-Polityczny Rady Ministrów rozpatrywały zagadnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz przeciwdziałania zjawiskom patologii społecznej, w szczególności alkoholizmu, pałaznictwu społecznemu, demoralizacji i przestępczości nieletnich. 16 września br. minister Spraw Wewnętrznych przedstawił na Sejmie PRL informację na temat stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Pozagospodarcza współpraca Polski z zagranicą oraz sprawy zatrudnienia obywateli PRL za granicą były 17 września br. tematem obrad Prezydium Rządu. Potwierdzona została celność współpracy naukowej i kulturalnej na zasadach pełnego respektowania wzajemnych zobowiązań i zasad, określonych w deklaracji KBWE, której Polska jest sygnatariuszem. Zwrócono uwagę na przypadki dyskryminacyjnych poczynań krajów zachodnich.

Opracowano założenia modyfikacji zasad polityki paszportowej, które przedłożone zostaną rządowi.

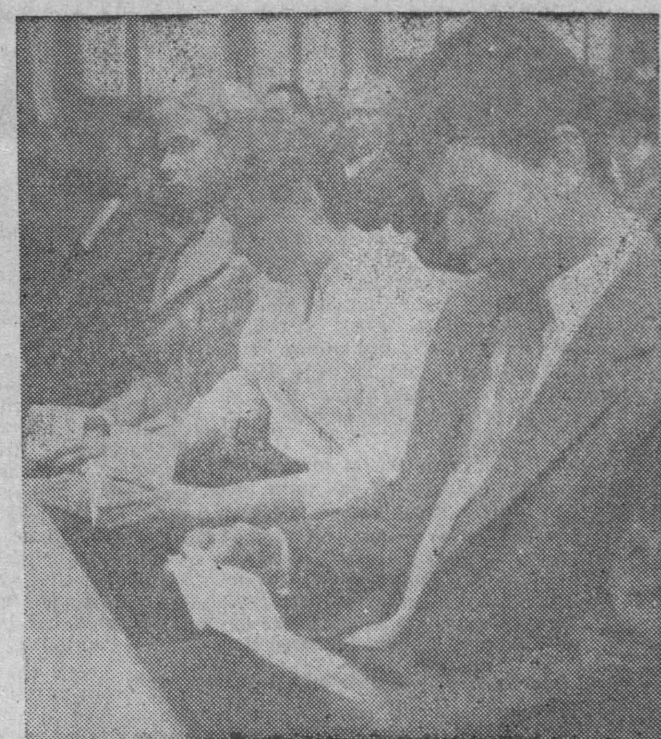
Komitet społeczno-polityczny Rady Ministrów 25 sierpnia br., zatwierdził wnioski z weryfikacji programów prac naukowych, która miała za zadanie dostosowanie badań do potrzeb gospodarczych i kultury narodowej, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb antyimportowych.

Na ukończeniu są prace nad projektami ustawy o Instytutach naukowo-badawczych, o Polskiej Akademii Nauk oraz o stopniach i tytułach naukowych.

Rada do Spraw Książki oceniła rozwój produkcji wydawniczej zwiększonej o 25 proc. produkcji książek.

Rada Ministrów w dniu 16 sierpnia br. rozpatrzyła stan przygotowań do nowego roku szkolnego, a Komitet Gospodarczy Rady Ministrów ocenił zaopatrzenie szkół w sprzęt, pomoce naukowe, podręczniki, a także inne artykuły dla dzieci i młodzieży.

(PAP)



Pierwszy w życiu indeks szkoły wyższej.

W połowie drogi

Ciąg dalszy ze str. 1

„Sciagniecie” odpowiednich osób z innych ośrodków uniwersyteckich — w tym i z UW, który dysponuje nadwyżką — jest jednym ze sposobów rozwiązania sytuacji. Na przeszkodzie jednak stoi zasadnicza kwestia: nikt się nie zgodzi związać z uczelnią, której byt jest niepewny. Powstała kwadratura koła.

Mówiąc w skrócie, uważam, że są jeszcze pewnego rodzaju problemy, które Filia musi rozwiązać we własnym zakresie, tu na miejscu. Przede wszystkim jest to baza lokalowa — nie lubię słowa baza, ale tutaj trzeba chyba je użyć. Filia jest rozrzucona w wielu punktach miasta, w bardzo różnych pod względem technicznym budynkach. Te obiekty są pomieszczeniami przyznawanymi uczelni przez miasto, ale nie budowano ich z myślą o potrzebach szkoły wyższej.

Zadnego budynku nie zbudowano do tej pory dla Filii.

Dlatego też jest to pierwszy i zasadniczy problem, którego rozwiązanie wymaga przecięć czasu i dość znacznych nakładów finansowych. Drugim decydującym czynnikiem jest kwestia dochodzenia do samodzielności własnej kadry.

Filia, żeby posiadać status niezależnej uczelni powinna uzyskać prawo nadawania przez poszczególne jej wydziały stopni naukowych — doktorów i doktorów habilitowanych. To się wiąże z rozwojem kadry, co jest procesem długotrwałym. Wyznaczanie jednego doktora od okresu magisterskiego trwa średnio sześć, siedem lat, doktora habilitowanego drugie tyle. Razem czterdzieści lat. Filia, powiedzmy sobie, znajduje się obecnie w połowie drogi do uzyskania samodzielnych pracowników, wykładowców w jej murach. Aczkolwiek rozumiem, że „import” musi mieć miejsce, lecz wydaje mi się, iż podstawą kadry powinien być zespół stworzony w białostockiej uczelni.

Rozwiązanie trzeciego problemu, związanego z dwoma poprzednimi, widzę także w samym Białymstoku, głównie poprzez zajęcie odpowiedniej postawy władz wojewódzkich. Chodzi mi tu o sprawę najbardziej przyziemną, lecz niezwykle istotną — mieszkania. Władze powinny, a nawet muszą zapewnić priorytet w przynajmniej mieszkan dla pracowników Filii.

A sam Uniwersytet, jakie zamierzenia podejmie w tym kierunku?

Władze uniwersyteckie i komisja senacka zobowiązały swoje wydziały do przeanalizowania możliwości — pomocy Filii w tym najtrudniejszym dla niej okresie. Mam tu na myśli przekazanie części nauczycieli akademickich, zwłaszcza, gdy nie ma jeszcze samodzielnej kadry w Białymstoku, jak i też pomoc w kształceniu młodych pracowników Filii, lecz chciałbym wyraźnie podkreślić, że odpowiedzi wiążących jeszcze nie uzyskaliśmy. Po prostu za mało było na to czasu.

Czy Uniwersytetowi zależy na usamodzielnieniu Filii?

Oczywiście. Gdyby nam nie zależało, to korzystając z ustawy skreśliłbyśmy Filię z jednostek akademickich w ogóle. Ustawa daje nam tę możliwość, orzeka dosłownie: filie szkół wyższych ulegają likwidacji, czyli do czasu wygaśnięcia toku nauczania trwałyby ona jako organizm szkieletowy, po czym zniknęłaby. Więc odpowiedzi moja jest prosta, gdyby nam nie zależało na Filii białostockiej, to tak byśmy postąpili. Postępujemy inaczej.

Obecnie Filia UW w Białymstoku z 15 kierunkami studiów i ok. 5-tysięczną rzeszą studentów jest największą uczelnią w makroregionie i zalicza się do średnich w kraju. Zaś warunki ma prawie najgorsze. Cienota, słabe zaplecze naukowe i dydaktyczne, brak kadry. Do tych smutnych faktów nie bardzo chciano się ostatnimi laty przyznawać ani w resorcie ani na UW. W odczuciu białostoczan uczelnia była traktowana po macoszemu.

Nie odpowiadam za odczucia białostoczan.

— Dziękuję za rozmowę.

ALICJA ZIEMLEWSKA



Codzienna droga — z akademika na uczelnię. FOT. Z. LENKIEWICZ

W prasie regionalnej

„KRAJOBRAZY”

SETNY NUMER tygodnika suwalsko-mazurskiego, jak to w porze jubileuszu bywa, zawiera sporo odcinków publikacji, o partych w znacznej mierze na korespondencji. — Nie tylko tak pogodnej i przykaskującej:

„Autor artykułu powodowany jemu tylko znanymi przyczynami, zamieścił wiele kłamliwych i wręcz obraźliwych sformułowań pod adresem byłego dyrektora (...). Można by zadać pytanie, pod jakie społeczne potrzeby pisany był ten artykuł, w imię czego go dobra?”

„Co pani o tym handlu pi-

Przyku mi, że redaktor w trakcie rozmowy ze mną wynotował tylko to, co chciało usłyszeć i co mu odpowiadało, przekraczając i pomijając części zeznania, które zmieniły sens mojej wypowiedzi. Rozumiem, że Redakcja broni swojej skory, ale to wciąż nie upoważnia redaktorów do pisanja artykułów tylko ze swojej strony.”

Neutulen i fałs reporterzy unfundowali sobie i innym zastrzyk etyki, w obzernym i szalenie obciążającym horoskopi. Gdy zaś nabrali już normalnego wigoru, pomyśleli o satysfakcji bliźnich i opublikowali warunki specjalnej, atrakcyjnej nagrody „Krajobrazów”. Nie żałowały fali czytelnicych pro-

testów Andrzej Gawęcki wrócił do modnego tematu budowy „Krajobrazów”, kopali, której fałstard jednych dzieł, innych trytule, ale wszystkich bez mała obchodzi. Tyle, że w artykule „Wszystko patrzy na

Saurpili” więcej kulawej historii, dużych wskazówek i wielkich planów, niż perspektywicznych szans. Ono taka wiadomość, niezbyt oczywista i zbyt zagmatwana, jawi się kopalnią na przyszłość.

„KONTAKTY”

POD HASŁEM dorocznego święta ludzi stojących na straży ładu i bezpieczeństwa publicznego, tygodnik iom-fiski zamieszcza kilka interesujących publikacji. Wywiad na temat misji wojska redakcja rozpoczyna tak: „Kiedys popędzano się kota urzędników pogórką: „Pan wie, kim jest mój wujek?” albo: „Strzyk panu pokaże!” Najczęściej była ona niesku-

teczna: urzędnik też miał swojego „wujka” i niczego się nie obawiał. Dziś wystarczy szepnąć: „Idę do komisarza” by znikła obecność, a na jej miejsce pojawił się — w stosunku do niedawnego natręta — uśmiech uprzejmości. To socjologicznie zjawisko określa — w dużym uproszczeniu — rolę pełnomocnika KOK-u”

A ludzkiej spraw i kłopotów, jest bezmiar. Wiele z nich przewija się przez gabinet prezydenta miasta, o to publikacji „Polska kultura dramatów” odnotowuje Aleksander Wróblewski. „Większość tych twarzy prezydent zna na pamięć. Przyczodzą co tydzień, regularnie. Liczą na lepszy humor, chwilę słabości... Z reguły nie zdają sobie sprawy z tego, jak ograniczone są możliwości ojca miasta. Jeżeli nawet nie mówią mu tego prosto w oczy, to i tak swoje wiedzą: „Prezydent załatwia tylko wybrany. Zechy choć wdziedzieć, w jaki sposób najsukuteczniej zaskarbić sobie jego łaskę”

Niejakie ciągi dalszy owych interwencyjnych dróg dopływają kontakty z funkcjonariuszami MO. Bo służba ta to nie tylko organa ścigania, ale w znaczącym stopniu „Pogotowie od nie-szczęść”, jak w tytule wieniar-cym kolejna redakcyjna rozmowa.

(apo)

Książka twój przyjaciel

1
W ubiegłym tygodniu wydarłem z ręk handlarzy na targowisku przy ul. Bema za sto złotych „Wybór o-powiadani” Borowskiego. Mógłbym również kupić „Klaudiusza i Mesalina” Gracę za jedno 800 zł, lub za dwieście zł wejść w posiadanie książki Grzesiuka „Boso ale w ostrogach”, która poprzedniego dnia w księgarni przy ul. Próchniaka kosztowała 75 zł.

Książki stają się takim samym towarem spekulacyjnym jak para butów, ubranie, dywan, itp.

Para butów i książka... czy jest aż tak dobrze czy...?

Przed dwoma tygodniami ktoś ukryty pod numerem telefonu 242-39 oferował do sprzedaży 4-tomową „Encyklopedię Powszechną”

za 20 tys. zł. Ten dodruk sprzed 3 lat kosztował niedługo dwa tysiące zł. Inny przykład: w białostockim antykwariacie przy Ryńku Kościuszkim w ub. piątek za wydanie tejże encyklopedii, które kosztowało przed dziesięć laty 1200 zł, żądano teraz 24 tys. zł.

Niepojęte sprawy dzieją się z cenami książek. Książki są, ale dla ludzi posiadających pieniądze, traktujących je za przedmiot obrotu, lokatę pieniędzy. „Książka twój przyjaciel” — hasło mające nie dojdających, zniechęcających i poróżbiających psychicznie po zawieszeniu wojennej wciągnięciu w krąg oddziaływania kultury dzisiaj brzmi jak nagrywanie się z natury. Wystarczy przejść się na targowisko, do księgarni, odwiedzić giełdę tzw. bibliofilską — zwrócić — bo tam się nie

kupuje, tam się przysługuje cenom — by utwierdzić się w przekonaniu, że jest bardzo źle.

2
„Sztandar Młodych” doniósł niedawno, że w Poznaniu w toku mityngowej akcji „Rynek” zatrzymano „książkową hienę”. Młody człowiek żądał za atrakcyjne pozycje wydawnicze sześćdziesięciokrotnie więcej niż zapłacił. Poza tym miał dostęp do dystrybutorów. Czy pracownicy antykwariatu żądające w imieniu instytucji kulturalnej dwudziestokrotnie więcej za współczesną pozycję nie tworzą hossy dla spekulantów, wydrwigrosów — dla których handel książką jest dobrą okazją dla nieuczciwych zarobków?

3
Białostocki antykwariat otrzymał

w tych dniach kilkanaście nowych pozycji pachnących farbą drukarską, luksusowo wydanych książek, w tym: „Podróże Guliwera” Swifta — 2 tomy za 3600 zł, 6-tomowy „Słownik Gwar Polskich” — Kartowicza za 20 tys. zł, „Konrada Wallenroda” i „Grażynę” — 1-tomową lekturę szkolną za 2700 zł.

Czytelnictwo czyli pośrednio oświata, kultura, wychowanie obywatela objęte są mecenatem państwa. Mecenas to opiekun. Mam wrażenie, że podopieczny został pozostawiony swojemu losowi, a kaganek oświaty bucha pełnym płomieniem w sprawozdaniach z wykonania obrotu finansowego instytucji wydawniczych „Domu Książki”.

J. MAKOWIECKI

— Co Pan na to, Panie Dyrektorze?

— Nie dodać, nie ująć.

— Długo tak jeszcze?

— Mój mój, nie, nie.

Przecież rok bieżący ma być przełomowym, jeśli chodzi o produkcję książki. Nakłady mają wreszcie wzrosnąć, a nie — jak to było w ostatnich latach — z roku na rok zmniejszać się.

— Tym niemniej pozosta-

nie aktualna sprawa nowych cen książek. I to nie u handlarzy tylko u hadlowców...

— Ceny zależą nie od nas

lecz od wydawców. Ja mogę tylko powiedzieć, że marzę „Domu Książki” zmały.

Jest jeszcze szereg innych spraw do rozwiązania, od których zależy czytelnictwo książek.

— Od czego szanowny?

— Proponuję od wyjaśnienia. Autor felietonu wspomina o „Podróżach Guliwera” za 3600 i „Słowniku Gwar Polskich” Kartowicza za 20 000 złotych. Można by było dyskutować o tym, czy w okresie, kiedy drukarnie nie dają sobie rady z tłoczeniem wydań książki popularnej, stać nas na wydawanie pozycji bibliofilskich. Osobiście broniliby tych decyzji. Mówimy przecież o re-

printach, a te zawsze — i wszędzie, nie tylko u nas — były, są i będą drogie. Poza tym — czy kryzys ma nas pozbawiać pięknej książki? Niech Pan zwróci uwagę na to, jakim powodzeniem cieszą się niektóre tytuły drukowane dla Państwowego Wydawnictwa Rolniczego i Leśnego w Czechosłowacji lub książki o sztuce drukowanej dla nas w NRD i na Węgrzech. Mimo wysokich cen.

— Zgadza się. Tyle, że drukowany właśnie w CSRS „Wielki atlas ryb”, który zresztą kosztował kiedyś 250 zł, w ostatnim wydaniu ma na obwolucie wydrukowaną cenę 370 zł, a faktycznie obwołuje cenę wypisaną długopisem na skrzydełku — czyli 500 zł. Zaś tak naprawdę „faktycznie” — 2000 zł, bo tyle żądał ode mnie młody człowiek przy ul. Bema.

— I zapłacił Pan?

— Nie, ale ponieważ na książkę mi zależało, doprowadziłem do wymiany — za komplet wydawnictwa u nas Dittfurtha i biografię Bogusławskiego na dodatek.

— No więc wziął Pan udział w obrocie spekulacyjnym.

— Zartuję Pan. Mogłem zgryzać zębami, ale ponieważ na książkę mi zależało, musiałem tylko dostosować się do ceny rynkowej. Co zaś się tyczy sprzedającego, to byłbym pierwszym, który o wydarzeniu poinformowałby ludzi z sąsiedztwa z targowiska Bema, gdybym zobowiązał się nie kartować przyjaźni paroma egzemplarzami tej książki, tymczasem on jej szukał dla mnie przez trzy tygodnie.

— I za ten wysiłek policz sobie.

— Trudno. Najgłupszą rzeczą jest obrażanie się na

rzeczywistość. Co zaś się tyczy spekulacji — być może nie będzie to pogląd popularny — to według mnie zaczyna się ona od hurtu. Z tego co wiem, to na nasze, mieszkane regionu, szczególnie, nie ma u nas afer spekulacyjnych takich, jak w innych stronach kraju.

— No to ułatwił mi Pan odpowiedź na pytanie: dlaczego w białostockim antykwariacie stoi — czy już tylko stała — encyklopedia za 24 tysiące złotych. Otóż, wia-

Wracając zaś do wydawnictw współczesnych, to jest to obecnie główny przedmiot zainteresowania naszych antykwariatów. Chcemy wyciągnąć do wrotów obiegu wszystko co można, by przeczytane raz już książki, dla właściciela niepotrzebne, mogły trafić do ludzi ich poszukujących. Nie przyjmujemy książek nowych.

To prawda, że za 4-tomową Encyklopedię płacimy 16 tysięcy, prawdą jest również, że oddana nam na za-

cy białostocki antykwariat 7,5 mln, a w tym samym okresie najbliższa księgarnia w centrum, przy ul. Próchniaka — 9,4 mln złotych.

— Przydałby się więc drugi antykwariat w Białymstoku.

— On by się nie przydał, on jest konieczny. Podobnie zresztą jak księgarnia antykwaryczna z prawdziwego zdarzenia w Łomży, gdzie od lat nie możemy dostać odpowiedniego lokalu. W Białymstoku potrzeba taką u-

zgodzi. Chodziło o stałe przywiązanie klienta do księgarni, o wyrobienie u jak największej liczby ludzi nawyku czytania (i kupowania) książek.

— Teraz jesteśmy w fazie kuracji odwykowej, o jakimkolwiek odkładaniu nie ma mowy.

— I nad tym bolemy.

Wiemy o przykrych rozmowach w naszych księgarniach. Wiemy, jak boleśnie przeżywają nasze pracownice rozmowy ze swymi stałymi klientami i tymi przypadkowymi, którzy podejrzewają je o ukrywanie książek. Prawda jest taka, że ich nie ma, to znaczy jest stanowczo za mało w stosunku do rozbudzonych potrzeb. Co zaś się tyczy fachowości i uczciwości naszych sprzedawców, to niezastrzeżenie padają one ofiarą podejrzeń, wreszcie wszędzie spekulacji. Znamy swój personel dobrze, m.in. dlatego, że jest on stabilny. Niech mi Pan pokaże drugą taką instytucję, jakieś inne przedsiębiorstwo, gdzie byłaby tak znakomita fluktuacja kadry. To chyba o czymś świadczy.

Zdarza się, że książki trafiają na rynek, omijając półki naszych księgarni, ale powiedzmy od razu — nie na nasz rynek. Głównie przesyłki z książkami, zdarzają się braki w standardowych paczkach, co świadczy, że kradzieże dokonano już w drukarni — ale zdarza się to jeszcze zanim przesyłka dotrze do Białegostoku, Łomży czy Suwałk. A rezultaty można było do niedawna oglądać w telewizyjnych reportażach z warszawskiego Wolenu.

— A skoro tak, to czy nie warto wrócić do tradycji, jeśli już nie do kartofek, to do polek dla stałych klientów? Mamy przecież precedens: wrócić teckiz w kioskach „Ruchu”.

— Dlaczego wrócić, to o-baj dobrze wiemy, natomiast do niepopularnego zarządzania w sprawie odkładania książek my sami mamy stosunek niejednoznaczny. Po prostu — spodziewamy się, że niedługo rynek się ustabilizuje. Wzrośnie ilość tytułów i wielkość nakładów, ale przy równoczesnym znacznym wzroście cen książek, który może wyeliminować część dotychczasowej klienteli — przyjdzie nam znowu walczyć o czytelnika. Dlatego starych, stałych nabywców nie chcielibyśmy utracić.

— Na zakończenie: co by Pan zrobił, gdyby zaistniała możliwość uzyskania dla „Domu Książki” jakiegokolwiek lokalu przy ul. Kiłińskiej, gdzie proponuje się utworzenie tzw. „ośrodku kulturalnego”?

Otworzyłbym antykwariat.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

JERZY

KWACZYŃSKI

Przyjaźń na próbę wystawiona

Rozmowa z dyrektorem PP „Dom Książki” w Białymstoku — ALEKSANDREM PUGACEWICZEM.

Antykwariaty

Tabliczki z napisem: „W księgarni obowiązują ceny umowne — z wyjątkiem podręczników szkolnych objętych cenami urzędowymi” nie odstraszają bynajmniej klientów. Głód książki jest duży. Cztery działające w regionie antykwariaty książkowe mają szansę prosperować jeszcze przez długi czas, stwarzając jednocześnie liczny miłośnikom książki możliwość zbycia i nabycia oraz odnowienia księgozbiorów.

Oto adresy antykwariatów „Domu Książki” w Białymstoku: Rynek Kościuski, w Łomży: dział antykwaryczny w księgarni papierniczej przy Placu Żeglarskim 16, w Suwałkach: Plac Konopnickiej 3 oraz w Giżycku: ul. Wyżolenia 6.

Placówki w Łomży, Suwałkach i Giżycku prowadzą tylko skup i sprzedaż, natomiast antykwariat białostocki przyjmuje ponadto książki w komis.

śnię, uznajemy rzeczywistość z jej deficytem książek — i z jej rynkową ceną. Dla niektórych przecież nie jest tajemnicą, że za „Kuchnię Polską” żąda się 1500, za „Dzieje Polski” 2300, a za „Przebiegiem z wiatrem” nawet 3000 złotych. Może się to nam podobać lub nie (nam się oczywiście nie podoba, Panu chyba też) ale takie są właśnie realia. Gorzej, że rozwinął się już rynek krajowy — bo są ludzie, którzy za wspomniane pozycje ko-

towują się dać jeszcze więcej — i grozi nam autentyczne niebezpieczeństwo wykupienia wszystkich cymeliów, które jeszcze posiadamy. Lat temu dwadzieścia Wielką Historię Powszechną Trzaski, Everta, Michalskiego (w bardzo dobrym stanie) można było w białostockim antykwariacie dostać za 5000 zł, podczas gdy już w Warszawie kosztowała ona dwa razy więcej. A teraz? Teraz u nas od lat jej nie ma, a w kraju... o cenę lepiej już nie mówić. Opiaca się więc jeździć i mamy już sygnały, że przyjeżdżają do nas ludzie, wykupując co można, bo jednak ceny wolnorynkowe są u nas niższe, i wiozą na drugi koniec Polski. I zarabiają. Bo jak im przeskoczyć?

— Jak mają się te obroty do księgarń sprzedających produkcję bieżącą?

— Dla przykładu przypomnę: w ciągu ośmiu miesię-

sadzie komisowi ma ona na wystawie cenę 24 tysiące — ale nie musimy chyba dodawać, że ten sam tytuł kosztuje gdzie indziej dużo drożej.

To są jednak wyjątki. Obroty nam robią tytuły, których cena nie różni się dużo od nominalnej. A skoro jesteśmy już przy obrotach, to świadczą one najlepiej o potrzebie antykwariatów. Oto dane za osiem miesięcy bieżącego roku: księgarnia w Suwałkach — prawie 1,5 mln, w Białymstoku 7,5 mln (w ub. roku tylko 4,2 mln), w Łomży, gdzie dział antykwaryczny gnieździ się kątem przy księgarni papierniczej, co stanowi osobny problem — tylko 320 tys., ale za to księgarnia w Giżycku, którą otworzyliśmy w czerwcu, do końca sierpnia uzyskała aż 690 tys. złotych.

— A sądząc po okresie, w którym go uzyskała, przypuszczalnie można, że jej klientami byli ludzie spoza naszego regionu, chociażby czasowo...

— Przypuszczać można, ale o co to?

— Jak mają się te obroty do księgarń sprzedających produkcję bieżącą?

— Dla przykładu przypomnę: w ciągu ośmiu miesię-

znano również Prezydium WRN, zgłaszając do nas jeszcze w zeszłym roku propozycję utworzenia drugiego antykwariatu.

— Dlaczego więc go do tej pory nie ma?

— Dlatego, że nie mamy lokalu. Proszę Pana, przez dwa lata istnienia „Domu Książki” wyprofilowaliśmy nasze białostockie księgarnie i jest bez sensu burzenie dla potrzeb doradczych tego, co już dokonaliśmy, zwłaszcza że i tak w mieście tej wielkości co Białystok jedna księgarnia powinna przynajmniej na 10 tysięcy mieszkańców, a prawda jest taka, że obsługuje 15 tysięcy. Każda z naszych klientek ma zresztą stałych klientów, o których walczymy — dosłownie — przez lata.

— Raczę przed laty.

— Zgodę. Był czas, gdy dla tzw. aktywizacji czytelnictwa nasze księgarnie prowadziły kartoteki klientów, w których odnotowywały ich zainteresowania i gusty po to, by móc coś doradzić, by spodziewana pozycja odłożyła określonym klientowi. Tak kreślą nas, księgarze, uczone w szkołach, a że znowu księgarza — nie nie umiemy handlować — to jednak coś innego niż sprzedawanie gruszek, to się Pan chyba

zgodzi. Chodziło o stałe przywiązanie klienta do księgarni, o wyrobienie u jak największej liczby ludzi nawyku czytania (i kupowania) książek.

— Teraz jesteśmy w fazie kuracji odwykowej, o jakimkolwiek odkładaniu nie ma mowy.

— I nad tym bolemy.

Wiemy o przykrych rozmowach w naszych księgarniach. Wiemy, jak boleśnie przeżywają nasze pracownice rozmowy ze swymi stałymi klientami i tymi przypadkowymi, którzy podejrzewają je o ukrywanie książek. Prawda jest taka, że ich nie ma, to znaczy jest stanowczo za mało w stosunku do rozbudzonych potrzeb. Co zaś się tyczy fachowości i uczciwości naszych sprzedawców, to niezastrzeżenie padają one ofiarą podejrzeń, wreszcie wszędzie spekulacji. Znamy swój personel dobrze, m.in. dlatego, że jest on stabilny. Niech mi Pan pokaże drugą taką instytucję, jakieś inne przedsiębiorstwo, gdzie byłaby tak znakomita fluktuacja kadry. To chyba o czymś świadczy.

Zdarza się, że książki trafiają na rynek, omijając półki naszych księgarni, ale powiedzmy od razu — nie na nasz rynek. Głównie przesyłki z książkami, zdarzają się braki w standardowych paczkach, co świadczy, że kradzieże dokonano już w drukarni — ale zdarza się to jeszcze zanim przesyłka dotrze do Białegostoku, Łomży czy Suwałk. A rezultaty można było do niedawna oglądać w telewizyjnych reportażach z warszawskiego Wolenu.

— A skoro tak, to czy nie warto wrócić do tradycji, jeśli już nie do kartofek, to do polek dla stałych klientów? Mamy przecież precedens: wrócić teckiz w kioskach „Ruchu”.

— Dlaczego wrócić, to o-baj dobrze wiemy, natomiast do niepopularnego zarządzania w sprawie odkładania książek my sami mamy stosunek niejednoznaczny. Po prostu — spodziewamy się, że niedługo rynek się ustabilizuje. Wzrośnie ilość tytułów i wielkość nakładów, ale przy równoczesnym znacznym wzroście cen książek, który może wyeliminować część dotychczasowej klienteli — przyjdzie nam znowu walczyć o czytelnika. Dlatego starych, stałych nabywców nie chcielibyśmy utracić.

— Na zakończenie: co by Pan zrobił, gdyby zaistniała możliwość uzyskania dla „Domu Książki” jakiegokolwiek lokalu przy ul. Kiłińskiej, gdzie proponuje się utworzenie tzw. „ośrodku kulturalnego”?

Otworzyłbym antykwariat.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

JERZY

KWACZYŃSKI

„Vabank” Juliusza Machulskiego zapowiadany był jako przełom tegorocznej wiosny, co też się stało, z kolei jesień miała zawojować „Konopielkę” w reżyserii Witolda Leszczyńskiego. Premiera tego filmu nie odbyła się w Białymstoku, czego można jedynie żałować. Film jednakże wchodzi na nasze ekrany, zaś mieszkający w Warszawie i kilku innych miast mogą „Konopielkę” oglądać już od miesiąca.

filmie tym w gronie moich znajomych dyskusja toczyła się od dawna, jeszcze w trakcie realizacji, a nawet wcześniej, podczas konopielkowych przemyśleń. Niektórzy mieli szczególne o-

być, że „Konopielka” to, na mój sęd, podczas kameralnego pokazów, ale że była to grupka nieliczna, mogę uznać, że film nie jest w Białymstoku jeszcze znany i jest okazją, aby ludzi z góry ustawić. Ustawianie ludzi jest ulubionym zajęciem wielu ważnych osób, dlatego też nie przeoczę okazji, aby samemu coś namieszać.

Z góry zaznaczam, że to, co napiszę, ani w zamierze, ani w zamiarze nie pretenduję do filmowej recenzji. Niech także pisanina zajmuje się Kalużyński do spółki z Piąteńskim. Nie będzie to również „za-miast recenzji”, ponieważ teksty z takim nagłówkiem pisa-

oczywiście nie jest żadnym wskaźnikiem poczytności dzieła.

Może kilka słów o moim odbiorze powieści. Nie chcę powielać sloganów, ale książkę „Konopielki” byłem i jestem zachwycony, uważam ją za jedno z najlepszych dzieł literackich lat siedemdziesią-

tych, zaś na wschód od Wisły — za powieściową primabaleriną. Książkę tę poświęciłem nawet reportaż drukowany swego czasu w „Kontrastach”, co świadczy o moim więcej niż emocjonalnym stosunku do sprawy. Czytając „Konopielkę” kilkakrotnie i jeszcze na wyrywki nie mogłem sobie wyobrazić, jak takie dzieło da się sfilmować. Przecież jest to wybitnie powieść antyfilmowa.

W dziele tym właściwie nie są dzieje, życie płynie tak jak w przyrodzie, jest normalnie, monotonnie. A mimo to powieść drga, żyje, przypomina o dreszczu, pochłania czło-

wieka, szarpie. Bo to, co jest jej istotą, nie zawiera się w obrazach, scenach, lecz żyje w rewirach prawie że pozarynkowych a do czytelnika dociera najbardziej poprzez język i wynikające stąd sytuacje stricte literackie, nie filmowe.

Dlatego pełen byłem podziwu dla reżysera Leszczyńskiego.

klon koło domu, był człowiek, w miarę do mojego Kaziuka podobny i była znakomita czapka uszanka, jakby żywym śladem z czupurny stryka Redlińskiego, zamieszkałego do dziś Krampole, przechrzczone przez pisarza na eurodziały „Frampol”. Były także niby błota nieprzebyte, roz-

szyszający z filmowej naiwności. Przed końcem seansu kino opuściło tylko kilka osób.

Ow śmiech w kinie, który tylko dwa razy był także moim udziałem, najdobitniej świadczył, iż sprawa została przegrana. Nie śmiano się bowiem z taplarskiego Kaziuka, mającego przecież swoją twardą

był postacią w pewnym sensie tragiczną. Jego żywiołowość i inteligencja pchnęła go do kilku czynów rewolucyjnych, postępowych na miano przyszłej epoki: ścinał święte drzewo — brata, pierwszy wyszedł do żniw z kosą, łamiąc tym ustaloną przez proairców porządek, odważył się szukać zło-tych konia i zaczął z uczcielką „po miastowemu”. Współczesny Kaziuk nie musi robić takiej burzy w swojej duszy, bo już w jakimś stopniu został ukształtowany przez Bartoszewicza, chociaż nie zawsze ma jego odwagę.

Pozostałe filmowe postacie, przynajmniej te, wywołujące się z Kaziukowej chaty, prezentowały sobą mniej więcej to, co można zobaczyć na li-cznych lepij i gorzej zrobie-nych komediach. Handzia, za-ciągająca mową niby spod Hajnowki, banalna w swoich zachowaniach, tracąca filmo-wym fałszem do ostatniego rzu-du kinowej sali, takto nie-zdarnie sepieniący na piecu, „szmurgiel” — miejskie na-wskroś dziecko, przebrani za chłopów sąsiedzi. Może nieco bardziej autentyczny był de-legat z powiatu, bo wszak to o-soba z zupełnie innego świa-ta, nieżył był także dziad gło-szący cywilizacyjną apokalip-

se, ale tylko dzięki tenorowi Franciszka Pieczki.

Niewatpniwa zaleta filmu jest fakt, iż zrobiony został w ko-lorze czarno-białym. Nie wyobra-żam sobie barwnej „Konopielki” — dobrze się stało, iż tak samo wy-słał reżyser. Kolor w tym filmie jest jeszcze bardziej odwarły, rzeczywistość ekranowa od taplarskiej realio-wi, zamęcił obraz do głowy i bólu duszy. Bowiem cały barwa powieści nie zawiera się w zewnętrznych kolorach, tam jest i ląki są jakie są, stanowią jej nie-tło, istnieją jako coś, co czło-wiek odczuwa, wchłania. Każde z-tło współżyje. Pełnia występuje w takiej roli nie może być lo-rolowy. Także film ten nie może być głą konsultantów od kostiumów i rekwizytów, zbudne są tu bowiem zmysłowe przebieganki, a ludzie są, jak wyglądać tak, jak powinni. Nig-dy nie widziałem tak radykalnie ze-mienić, może tylko kołuchów w-raz z mienią, zniknięcie samodzi-chać kto wie, czy nie wrócić.

Półtoragodziny niemał seans stanowią dla mnie dziesięć-dziesiąt minut rozczarowania. Wielka szkoda, że ekranizacja „Konopielki” stała się dla Redlińskiego kolejnym filmowym niewypałem. Chociaż dobrze że filmował ją akurat reżyser Leszczyński, mający na swo-im koncie m.in. „Żywy Mate-ry”. Strach pomyśleć co by stało, gdyby taplarska rzeczywistość zechciała przenieść na ekran spółka Petelskich.

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

„Najboleśniej” rozwój artystyczny meza odczuwa pani Adela. Polichromowanie fineryjnie wykonywanych płaskorzeźb stawia przed nią coraz większe trudności techniczne. Delikatność wzoru, liczne szczegóły rozwijają się już w tej chwili do takiego stopnia, że czasami trudno je polichromować. Z tego też powodu pani Adela z rozzerwieniem wspomina czasy, kiedy wśród prac męża przeważała rzeźba figuralna. Warto dodać, że dwaj synowie państwa Chojętów, Jerzy i Zdzisław również rzeźbą, mimo że w chwili obecnej nie żyją już w przesiąkniętej sztuką ludową atmosferze domu rodzinnego.

Twórczość seniora rodziny Chojętów cieszy się dużym powodzeniem. Jego prace zakupiły do swoich zbiorów muzea w Warszawie, Lublinie, Płocku i Łukowie. Longin Kowalczyk, dyrektor tego ostatniego, jest zresztą czestym gościem domu w Adamowie. Bacznie obserwuje bieżące prace i pieczołowicie wybiera te, które jego zdaniem powinny się znaleźć w „jego” muzeum.

Do największych osiągnięć artystycznych Bronisława Chojęty zaliczyć należy uzyskanie II nagrody w ogólnopolskim konkursie „Rodzina w sztuce ludowej” oraz II nagrody również w ogólnopolskim konkursie „Zolnierz — obrońca i budowniczy”, zorganizowanym w XXXV-lecie Ludowego Wojska Polskiego. Ma on również na swoim koncie indywidualną wystawę zorganizowaną w Galerii Towarzystwa Sztuk Pięknych w Warszawie — 1976.

CAF — PIOTR JERIN

NA ZDJĘCIU: (u góry) rzeźby Bronisława Chojęty, (u dołu) powstaje kolejna praca — tym razem płaskorzeźba.

NA ZDJĘCIU: Bronisław i Adela Chojęta przy pracy.

NA ZDJĘCIU: (u góry) rzeźby Bronisława Chojęty, (u dołu) powstaje kolejna praca — tym razem płaskorzeźba.

NA ZDJĘCIU: Bronisław i Adela Chojęta przy pracy.

NA ZDJĘCIU: (u góry) rzeźby Bronisława Chojęty, (u dołu) powstaje kolejna praca — tym razem płaskorzeźba.

NA ZDJĘCIU: Bronisław i Adela Chojęta przy pracy.

NA ZDJĘCIU: (u góry) rzeźby Bronisława Chojęty, (u dołu) powstaje kolejna praca — tym razem płaskorzeźba.

NA ZDJĘCIU: Bronisław i Adela Chojęta przy pracy.

NA ZDJĘCIU: (u góry) rzeźby Bronisława Chojęty, (u dołu) powstaje kolejna praca — tym razem płaskorzeźba.

NA ZDJĘCIU: Bronisław i Adela Chojęta przy pracy.

NA ZDJĘCIU: (u góry) rzeźby Bronisława Chojęty, (u dołu) powstaje kolejna praca — tym razem płaskorzeźba.

NA ZDJĘCIU: Bronisław i Adela Chojęta przy pracy.

NA ZDJĘCIU: (u góry) rzeźby Bronisława Chojęty, (u dołu) powstaje kolejna praca — tym razem płaskorzeźba.

NA ZDJĘCIU: Bronisław i Adela Chojęta przy pracy.

NA ZDJĘCIU: (u góry) rzeźby Bronisława Chojęty, (u dołu) powstaje kolejna praca — tym razem płaskorzeźba.

NA ZDJĘCIU: Bronisław i Adela Chojęta przy pracy.

NA ZDJĘCIU: (u góry) rzeźby Bronisława Chojęty, (u dołu) powstaje kolejna praca — tym razem płaskorzeźba.

NA ZDJĘCIU: Bronisław i Adela Chojęta przy pracy.

NA ZDJĘCIU: (u góry) rzeźby Bronisława Chojęty, (u dołu) powstaje kolejna praca — tym razem płaskorzeźba.

NA ZDJĘCIU: Bronisław i Adela Chojęta przy pracy.

NA ZDJĘCIU: (u góry) rzeźby Bronisława Chojęty, (u dołu) powstaje kolejna praca — tym razem płaskorzeźba.

NA ZDJĘCIU: Bronisław i Adela Chojęta przy pracy.

NA ZDJĘCIU: (u góry) rzeźby Bronisława Chojęty, (u dołu) powstaje kolejna praca — tym razem płaskorzeźba.

NA ZDJĘCIU: Bron

Do dzisiaj nie wiadomo dokładnie ilu ich jest w kraju. Przy różnych okazjach padają rozmaite liczby w przedziale od pięćdziesięciu do dwustu tysięcy. Według danych Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych w wydziałach zatrudnienia zarejestrowano już ponad 130 tysięcy osób podlegających obowiązkowi pracy w okresie stanu wojennego. Równocześnie od maja toczy się burzliwa dyskusja nad projektem ustawy „o postępowaniu wobec osób pełnoletnich uchylających się od pracy i nauki”.

Władysław R., 29 lat, wykształcenie podstawowe. Od marca br. cztery razy wyzwany do wydziału zatrudnienia. Dwukrotnie karany przez kolegium, pierwszy raz zapłacił 4,8 tys. złotych, przy drugiej sprawie (obowiązywały wówczas nowe czterokrotnie wyższe stawki) wybrał areszt, gdzie przebywał do dzisiaj.

(z kartoteki Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejskiego w Białymstoku)

Jak dotąd dyskusja obraca się głównie w sferze teoretycznych rozważań. Prawnicy zastanawiają się nad zgodnością projektu z Konstytucją, normami prawa międzynarodowego jak również skutecznością takich, a nie innych rozwiązań prawnych. Ekonomisci wyrażają wątpliwości co do korzyści gospodarczych i wyników finansowych pracy zatrudnionych „pod przymusem”. Zarówno przeciwnicy jak i zwolennicy projektu nie wykraczają przy tym poza teorię i dla obserwatora z zewnątrz cała dyskusja daje wrażenie dzielenia włosów na czworo.

A przecież od ponad dziewięć miesięcy obowiązek pracy jest faktem. Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Socjalnych co pewien czas żąda od wydziałów zatrudnienia sprawozdań z realizacji rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie wprowadzenia obowiązku pracy. Oto kilka liczb z województwa białostockiego: na 1904 mężczyzn objętych tym obowiązkiem, 211 zostało zwolnionych z powodu zdrowotnych, rodzinnych lub z racji odbywania służby wojskowej z 174 innych przebywało w zakładach karnych. Na 1334 skierowanych do pracy, 132 nie zostało w ogóle przyjętych przez zakłady, 127 samowolnie porzuciło pracę, 37 zwolniono za naruszenie dyscypliny (pijactwo, niewykonywanie poleceń kierownictwa, spóźnianie się czy wręcz nieprzychylenie do pracy). Do kolegiów skierowano 216 wniosków o ukaranie za uchylanie się od pracy.

Leszek K., 23 lata, wykształcenie zawodowe zasadnicze. Ojciec nie żyje, matka (64 lata) dostaje 3500 złotych renty. W 1981 roku pracował kilka miesięcy w zakładach „Sierżana”, ale jeszcze w październiku ub. roku uznał to za zbyt nudne zajęcie. Do wydziału zatrudnienia zgłosił się na pierwsze wezwanie w lutym br., wziął skierowanie do pracy w PKP, gdzie do dzisiaj nie wykonał badań lekarskich. Miał jednak dzięki temu kilka tygodni spokoju, zanim ponownie trafił do rejestru. Po kolegium w dniu 27 marca wybrał areszt. Potem ponownie wezwany do wydziału zatrudnienia, bierze skierowanie do „Przemysłowki” i na tym kończy swoje zainteresowanie pracą. Drugie kolegium 16 lip-

ca i podobnie jak za pierwszym razem decyduje się na areszt, gdzie przebywa do dzisiaj. Tam czeka na niego kolejne wezwanie.

Proporcjonalnie do liczby mieszkańców najwięcej „urodzonych w niedzielę” mamy w samym Białymstoku i innych większych miastach województwa. W niektórych gminach jak Czyżew, Grodzisk i Dubicze nie

Pasożyt zarejestrowany

znaleziono ani jednej osoby uchylającej się od pracy. Nie oszukujmy się, że nie ma tam tego problemu — na wsi po prostu łatwiej uzyskać odpowiednią pieczęć w dowodzie.

W mieście — dla chcących nie przedstawiać to również zbyt wielkich kłopotów. Włodzimierz J. pomimo skończonych 30 lat, nie zahałbił się dotychczas uczciwą pracą. Do grudnia 1981 roku żył całkiem dostatnio z wyjazdów za granicę. Dzisiaj ogranicza się do okolic „PEWEXU” przy ulicy Sienkiewicza i Jubilera na Rynku Kościuszki. Nie był wyzwany do wydziału zatrudnienia z tej prostej przyczyny, że nazwiska jego nie ma w karcie. Opiaca mu się bowiem płacić za ubezpieczenie i podatek znajomemu przedstawicielowi prywatnej inicjatywy, dzięki czemu ma odpowiednią adnotację w dowodzie osobistym a w przyszłości dostanie może nawet rentę lub emeryturę.

Z drugiej zaś strony trafiają do rejestru nazwiska osób, które trudno zaliczyć do pasożytów. Bo czyż są nimi pracownicy sezonowi, pracujący na budowach lub przy rozładunku węgla? Dopiero praca w państwowym przedsiębiorstwie budowlanym może spowodować ich demoralizację.

Władysław Z. nie zgłosił się do pracy w związku z czym sprawą jego trafiła do kolegium. Po trzech dniach aresztu został wyzwany przez matkę, która wzięła na ten cel pożyczkę w zakładzie pracy. Przy okazji okazało się, że Włodzimierz Z. miał wcześniej złóżone dokumenty w ZUS, ale nie zgłosił się na badania lekarskie. Po wyjściu z a-

resztu i ich przeprowadzeniu dostał III grupę inwalidzką z orzeczeniem inwalidztwa od urodzenia (choroba psychiczna). Dopiero teraz powstał problem, jak odzyskać pieniądze.

Telewizja prezentuje nam co kilka dni głosy robotników domagających się ustawy o paśzożytnictwie społecznym. Należy jednak wątpić, czy zgodziliby się oni pracować ze skierowanymi do ich zakładów „niebieskimi ptakami”.

W Fabryce Przyrządów i Uchwytów „Ponar - Biał” do pełnego zatrudnienia brakuje ciągle około 200 osób. Ze skierowanych tam 40 mężczyzn, do dzisiaj pracuje pięciu. Osiemnastu zrezygnowało po wstępnej rozmowie (lub z nich zrezygnowano po szczerej zapowiedzi: „ja i tak pracować nie będę”), dziewięciu porzuciło pracę w ciągu tygodnia a pozostali „zagineli” podczas załatwiania

formalności. Nie posiadający zawodu byli kierowani do transportu lub odlewni, gdzie zarobki sięgały 15 tys. złotych. Spóźnianie się i picie alkoholu podczas pracy jest w ich przypadku na porządku dziennym, i nie dziwnego, że każdy nowo przyjmowany jest przedmiotem szczególnej troski mistrza i kierownika.

Brak chętnych do pracy jest najważniejszym problemem na kolei, gdzie tylko na stacji Białystok potrzeba około 80 pracowników. Od początku roku zatrudniono tam 131 osób, z których do 7 września zwolniono 77. Są wśród nich i tacy, którzy popełnili lub są podejrzani o popełnienie przestępstw na szkodę PKP. W przypadku aresztowania, kolej musi im wypłacać pieniądze przez trzy miesiące.

Niektórzy zgłaszając się do pracy stawiają warunki: „chcę być zawiadowcą lub zwrotniczym”. Zapytani o wykształcenie — dziwią się, że nie wystarcza osiem klas szkoły podstawowej. Sześciomiesięczne kursy przygotowujące do zawodu uważają za głupotę i stratę czasu. Na kolei, podobnie jak w Fabryce Przyrządów i Uchwytów, zarobki nie powinny działać odstraszająco, gdyż wahają się w granicach 9—10 tys. złotych nie licząc rekompensaty, ekwiwalentu za węgiel i bezpłatnych biletów.

Kazimierz W., 19 lat, narodowość cygańska. Na początku roku dostarczył zaświadczenie, że jest chory na padaczkę. Uzyskał dzięki temu czasowe zwolnienie od obowiązku pracy. Potem nie zgłosił się na żadne

wezwanie. W lipcu i sierpniu miał dwa kolegów, na których zapłacił od ręki po 20 tys. złotych.

Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego odmawiając przyjęcia do pracy jednego ze skierowanych, napisało w uzasadnieniu: „powierzenie dozoruwana rulem wymaga gwarancji stabilności pracy czego nie widzimy w w/w kandydacie”. Kandydatem tym był inny Cygan, nigdy nie karany i co więcej posiadający sześciomiesięczny staż pracy w innym przedsiębiorstwie państwowym. Równie szczerą była odpowiedź Hajnowskiego Przedsiębiorstwa Sucheł Destylacji Drewna, które odmówę przyjęcia do pracy innego skierowanego argumentowało: „przedsiębiorstwo nie wyraża zgody na zatrudnienie obywatela, ponieważ nie jest zakładem wychowawczym”.

Wprowadzając obowiązek pracy obawiano się, że z powodu trudności gospodarczych może stać się on fikcją prawną. Nie potwierdziła tego praktyka i dzisiaj wielu zakładom zależy na dobrych stosunkach z pośrednictwem pracy. Leczą nawet one proszą o nieprysyłanie więcej osób z „kartoteki pasożytów”. W Białymstoku jak dotychczas tylko z jednego przedsiębiorstwa otrzymano podziękowanie za skierowanego tam elektryka. Są jednak poważne wątpliwości, czy nie trafił on przypadkiem do kartoteki osób uchylających się od pracy.

W trakcie opracowywania projektu ustawy okazało się, że brakuje dokładnych danych co do skali zjawiska, nie mówiąc już o jakichkolwiek badaniach socjologicznych. Przytoczone na wstępie liczby o realizacji obowiązku pracy w województwie białostockim dają wrażenie rozwiązania problemu „urodzonych w niedzielę”. Wystarczy jednak kilka wizyt w zakładach pracy i wydziałach zatrudnienia, aby przekonać się, że to tylko złudzenie. Jedno jest pewne — wprowadzenie obowiązku pracy dało nowe zajęcie dla tysięcy osób pracujących w organach ścigania (ustalenie adresów, poszukiwania, doprowadzanie, doreczanie wezwani, kolegach, wydziałach zatrudnienia czy też samych zakładach pracy).

Przedstawiony pod dyskusję projekt ustawy nie różni się w głównych założeniach od obowiązujących aktualnie rozwiązań prawnych. Jest nawet bardziej liberalny, przewiduje np. możliwość zaskarżenia do Naczelnego Sądu Administracyjnego decyzji wydziału zatrudnienia o wpisaniu do rejestru osób uchylających się od pracy. Nie powinna zatem dziwić opinia Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie. „Jest to projekt o rejestracji a nie postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy — czytamy w niej. Założę zakładów pracy domagają się uregulowania w sposób zasadniczy, jednoznaczny i niebiurokratyczny problemu zatrudnienia osób, które uchylają się od pracy i w większości rekrutują się z marginesu społecznego lub z osób cierpiących zarobki z nielegalnych i nie ustalonych źródeł ze szkoda dla ludzi pracy. Projekt ustawy nie spełnia tych oczekiwań. (...)

W brzmieniu proponowanym byłoby niewskazane taką ustawę uchwalać, ponieważ spowoduje ona tylko rozgorzceń i dalsze niezadowolone uczucie pracujących ludzi.”

JERZY ŚWIERAD

wzięte z życia

To zawiła sprawa

To już legenda. Kiedyś białostoczanie chcieli wybudować kościół. Delegacja parafian udała się do Petersburga, aby uzyskać zezwolenie najjaśniejszego pana na budowę świątyni. Spotkała się z odmową. Rada w radę i wymyślono chytre obejście przepisów. Zaproponowano mianowicie rozbudowę już istniejącego zabytkowego kościółka.

Chwyciło. Władze carskie wydały zezwolenie. I wtedy robota ruszyła pełną parą. Dobudowano wielokrotnie przewyższając kubaturą zabytkowy kościółek. Ile w tej legendzie jest prawdy, trudno dociec, ale wynika jedno: w omianiu przepisów mamy bogate tradycje i jesteśmy mistrzami.

Wspominam o tej anegdocie dlatego, ponieważ jej realia są ciągle aktualne. Kto z nas nie słyszał o tzw. dzieciach inwestycyjnych? Zaczęło się prawdopodnie od remontów. Pamiętam, jedno miasteczko, słynne z podupadających ruder. Pewnej nocy zniknęły i na ich miejsce szybko powstały stylowe kamieniczki.

Kiedy znowu byłem w miasteczku, chciałem koniecznie napisać o tym, jak to zmieniło się nie do poznania. Wtedy mer miasta powiedział na kolanach zaczął mnie błagać, abym o kamieniczkach przy rynku ani słowa nie pisał.

— Gdyby się o tym dowiedzieli w województwie, sprowadziliby kontrole. Mielibyśmy duże nieprzyjemności.

— Dlaczego? — spytałem zdumiony.

— To zawiła sprawa.

Nagabywany przeze mnie gospodarz miasteczka w końcu ujawnił, że kamieniczki wybudowano z funduszy przeznaczonych na remonty. Kiedy zapoznaliśmy się z opiniami fachowców, doszedłem do wniosku, że decyzja była słuszna. Ruder nie oplatano się remontować ze względu na ich beznadziejny stan techniczny. Pieniądze byłyby dosłownie wrzucane w błoto. Oplatano się natomiast przeznaczyć na wybudowanie od podstaw kamieniczek. Ale tu już trzeba było naruszyć obowiązujące wtedy przepisy.

Takich praktyk na froncie inwestycyjnym spotkałem więcej. Ilekroć otrzymywałem w redakcji astrzy zakaz pisanie o nielegalnych inwestycjach, przeważnie

przemysłowych, komunalnych, kulturalnych, użyteczności publicznej. Były to inwestycje bez „limitu”, które nie weszły do „portfela” (czytaj: budowlanego) czyli po prostu ciążyły na nich piętno nielegalności.

Ala sprawa, o której piszę nie dotyczy wyłącznie remontów i budownictwa. Ostatnio odwiedził mnie pewien robotnik. Był cały rozgorzeczony. Rzecz poszła o kartki na mięso. Przyznano mu kartkę „M-1” a nie „M-2”. Różnica w reglamentowych wagach i mieście sięgała półtora kilograma.

Chodził pan do dyrekcji?

Tak.
— I co powiedzieli?
— Ze mi nie przysługuje.
— Dlaczego?
— Takie są przepisy.

Z wyjaśnię robotnika wynikało, że jego koleżdy, którzy wykonują identyczną pracę i zatrudnieni są na tych samych stanowiskach, dostają jednak kartki „M-2”. Sprawa wydała się podejrzana. Udałem się do zakładu. Przede wszystkim sprawdziłem, czy dane, które podałem interesant, pokrywały się z prawdą. Tak. Koleżdy otrzymywali „M-2”.

Przedstawiciel dyrekcji, którego poprosiłem o wyjaśnienie tej zagadkowej sprawy, powiedział uprzejmie:

— To zawiła sprawa.
— Dlaczego? Wydać mi się, że zupełnie prosta. Zaszło tu jakieś nieporozumienie.

— O żadnym nieporozumieniu mowy być nie może... To kwestia angażu.

— Angaż? Nic nie rozumiem.

Otóż okazało się, że ów robotnik zatrudniony był na etacie pracownika umysłowego. Takim w chwili przyjmowania go do pracy zakład dysponował. Teraz, w okresie reglamentacji, wyszło to na jaw. Przepisy ściśle określają, komu formalnie przysługują danej kategorii kartki, zgodnie z umową o pracę i zajmowanym stanowiskiem.

Okazuje się, że takich spraw spornych trafia się znacznie więcej. Ciekawe, jakie kartki zaopatrzeniowcy otrzymują sportowców, zatrudnieni na fikcyjnych etatach? Być może, iż to jest jeszcze bardziej zawiła sprawa...

ST. STARAD



„Calisia“ i jej pianina

Kalisz — miasto malowniczo położone nad Prosną, słynie nie tylko z zabytków architektury i pamiątek historycznych, ale także z produkcji fortepianów i pianin. „Calisia” ma obecnie duże trudności z realizacją zadań eksportowych, zatem prawie cała produkcja trafia na rynek krajowy. Najpotęższym wyrobem fabryki jest szkolne pianino „Rapodia” — posiadające dodatkowe przece zabezpieczające i ułatwiające transport, 50 instrumentów o trzymający uczniowie szkół za pośrednictwem Centrali Handlu Przemysłu Muzycznego. (A-Z)

NA ZDJECIU:
ostatnia kontrola pianin przed transportem.
CAF — Romuald Królak

Mały fragment ściekowej rzeczywistości

„W województwie suwalskim 32 jeziora (na 804) są bezpośrednio odbiornikami ścieków komunalnych lub przemysłowych, co stanowi potencjalne niebezpieczeństwo szkodliwego ich zanieczyszczania. Do jezior, które już obecnie nie osiągają ustalonych klas czystości należą: Jagodno, Białe, Długie, Ryńskie, Negocin, Eickie, Mikołajki, Tałty, Miłki i Olecko Małe”.

(Program Ochrony Środowiska Urząd Wojewódzki Suwałki 1981)

Na ponad 40 stronach programu bezmiennie ale szczegółowo, strona po stronie, tabela za tabelą nakreślony został przerażający

ca sieć kanalizacyjna tych miast. Obok stale rozwijających się organizmów miejskich, swój niechlubny wkład w niszczenie środowiska wnoszą jeszcze po prostu przemysł i rolnictwo. Suwalszczyzna na szczęście nie jest Śląskiem, ale 50 zakładów

dukcja rolna skupi się w północnej i środkowej części Suwalszczyzny. Na terenie tym wystąpią więc (i już się pojawiają) poważne problemy m.in. z dużymi ilościami gnojowicy powstającej w hodowlach zwierząt, ze wzmocnionym nawożeniem mineralnym i użyciem

Dylematy wojewody

obraz systematycznie niszczonej Suwalszczyzny. Doprawdy trzeba dużego optymizmu aby uwierzyć, że to co dzień po dniu trujemy, zaśmiecamy i niszczymy można jeszcze od zagłady uratować. Cytowane opracowanie jest bilansem strat i potrzeb województwa w kwestii ochrony środowiska.

KTO TRUJE?

Na terenie województwa suwalskiego funkcjonuje 14 organizmów miejskich, a tylko 8 z nich ma mechaniczne, budowane — przeważnie przed 1939 r. oczyszczalnie ścieków. Z oczywistych względów redukcja one zanieczyszczenia tylko od 10 do 30 proc. Problem potęguje jeszcze, często przestarzała i niewystarczająca

(nie licząc gospodarki komunalnej) odprowadza co roku ponad 40 m. sześć, ścieków bezpośrednio do otwartych wód. Najuczciwszą są — jak wszędzie zresztą — miasteczka. O nich jednak niżej, bo przedtem należy wyjaśnić dlaczego suwalskie rolnictwo zaliczyło do grona trucicieli. Otóż, według planu zagospodarowania makroregionu północno-wschodniego, województwo to ma mieć „średnio intensywne rolnictwo o hodoławno-roślinnym nastawieniu produkcji”.

W „Programie rozwoju gospodarki żywnościowej w województwie suwalskim w latach 1976—90”, sporządzonym w oparciu o plan zagospodarowania makroregionu, stwierdza się, że dynamiczna pro-

środków chemicznych do zwalczania chwastów. Są to jednak sprawy, do których wrócić przy innej okazji.

„ZDOLNOŚCI”

Ramy tej publikacji ograniczam jedynie do pewnego rodzaju działań mleczarni, a dokładniej mówiąc ich „zdolności” trucieliści. Zagadnięty ostatnio na ten temat dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach — inż. arch. Andrzej Mickaniewski tak scharakteryzował problem — Mam w województwie 18 mleczarni, a tylko ścieki czterech z nich nie sprawiają większych problemów. Są to mleczarnie w Prostkach, Sejnach, Gawlikach Wielkich koło Olecka i Filipowie. Ta o-

swoją renowacyjną koleję. Każdy zakład funkcjonuje w innych warunkach i ma typowe tylko dla niego kłopoty. Łączy je niestety to samo, trują okoliczne wody bez liku.

Zeglarze, turyści i władze Mikołajek od kilku lat wspólnie, ale bezskutecznie, zabiegali o zaprzestanie wypuszczania ścieków z miejscowej mleczarni wprost do jeziora (obok przystani żeglarskiej). Można to było zrobić jedynie przez zamknięcie zakładu, ale jak na złość produkował on dobre i poszukiwane sery typu Gouda. Władze wojewódzkie stanęły więc przed nie lada dylematem. Jeśli mleczarnia stanie, to z rynku spożywczego i tak przecież ogołoconego zniknie kolejny

Ciąg dalszy na str. 6

Kogo chcemy wychować

Jan Amos Komenski z Moraw, znakomity XVIII-wieczny pedagog, reformator szkolnictwa i twórca nowoczesnej pedagogiki, autor „Wielkiej dydaktyki”, który z górą trzysta lat temu uświadomił światu, że nauczanie służy tylko wówczas rzeczywistemu dobru jednostki, kiedy równocześnie kształtuje stosunki uczącego się — gdyby mógł dzisiaj wejść w sferę spraw oświatowych w naszym kraju — miałby niewątpliwie powody do zadowolenia. Podkreślam: dzisiaj, bo oto dzieje się ostatnio w tej materii bardzo wiele i wszyscy ko wskazują na to, że tym razem wszelkie słuszne postulaty i dokumenty zostają realizowane przez ludzi autentycznie przejętych problematyką nauczania i wychowania.

Zanim zajmniemy się tymi sprawami, wróćmy na chwilę do roku 1973, który określany był jako „kolejny rok ważkich zmian w systemie oświaty”. Oto, co w tym czasie (we wrześniu) pisano na łamach „Walki Młodych”:

„W ostatnim czasie szkoła była przedmiotem ogólnonarodowej dyskusji. Ekspertski przedstawili swoje uwagi i wnioski, tym większą odpowiedzialność ciąży nie tylko na tych, którzy realizują program dydaktyczno-wychowawczy, ale i na wszystkich służących radą i pomocą w wychowaniu młodemu pokoleniu. A trzeba pamiętać, że w kraju do przedszkoli, szkół podstawowych i średnich różnych typów uczęszcza prawie 6,5 mln dzieci i młodzieży.

Ostatnie miesiące o okresie intensywnych dyskusji ale i konstruktywnych działań, zmierzających do uduchowienia systemu wychowania i opieki nad młodzieżą. Temu celowi służy szereg akcji na łamach prasy. M.in. w „Rzeczpospolitej” prowadzony jest cykl „W sprawie edukacji narodowej”.

I tak dalej. Druga Japonia. W propagandzie sukcesu niemalże ościeramy się, podobnie jak w wielu dziedzinach gospodarki w tym okresie — o największe światowe potęgi. Wtedy właśnie okazało się, że stać nas było na zmianę systemu oświaty z której — w sferze strukturalnej — trzeba było nie tak dawno, a dość gwałtownie wycofać się. Zachłystnięci sukcesami statystyki przegapili te kilkadziesiąt tysięcy dzieciaków z wyżu demograficznego, dla których aktualnie najwęższym jest zaczyna brakować w szkołach miejsce. Modernizacja systemu kształcenia kadr nauczycielskich spowodowała likwidację porządknie przygotowywanych do zawodu liceów pedagogicznych i półwyszkich SN-ów, a absolwenci studiów uniwersyteckich bardzo często ze wstrętem (choć nie zawsze) idą uczyć na wieś, z której się wywodzą. Nigdy dotąd od czasów powojennych nie było tak dużej liczby wiejskich nauczycieli, którzy podejmują pracę bez żadnych kwalifikacji pedagogicznych.

Prawda niezaprzeczalna jest fakt, że ofiarą stanu nauczycielskiego należy zawdzięczać wykarcanie w naszym kraju analfabetyzmu i przygotowanie wielomilionowej armii młodych ludzi do pracy w gospodarce narodowej. Ale prawda równie niezaprzeczalna jest stan świadomości obecnego pokolenia uczącej się młodzieży i rodziców, pamiętajcych jeszcze trudne lata powojenne. Coś się przetrzało czas wydarzyło. My, idący „ramię w ramię” ze światowymi potęgami musieliśmy sobie pewnego dnia uświadomić, że oto w naszym systemie oświatowym, mimo wielu głębokich mądrych i najszlachetniejszych postulatów, otworzyła się, a może tylko pogłębiła — przepaść pomiędzy generacjami, która pochłonięła wiele dotychczas niepodważalnych prawd.

U progu minionej dekady z troską mówiono o zadaniach szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, wywierał wpływ na poziom kultury pedagogicznej środowiska oraz włączyć się do nadsztatu w pracy wychowawczej. Nauczyciele musieli sobie uświadomić, że realizacja planu rozwoju społeczno-gospodarczego Polski uzależniona jest od spełnienia zadań, jakie przypadają szkołom.

Nie dodać, nie ująć. W szkołach lat siedemdziesiątych tymczasem następował coraz większy rozdźwięk pomiędzy najszlachetniejszymi hasłami, najbardziej z głębi serca płynącymi argumentami, a rzeczywistością. Żelazna konsekwencja dyrektywnych działań rozmywała się za progiem własnego domu nie tylko uczniów, ale i nauczycieli, którym w rzetelnym wykonywaniu obowiązków skutecznie prze-

szkładał m.in. żalowny system plac, co na szczęście jest już sprawą przeszłości.

O przeszłości musimy pamiętać zwłaszcza teraz, w czasie kryzysu i pojawiających się napięć społecznych, które w sposób szczególny odbijają się na życiu polskiej szkoły. Tym trudniejsza jest obecnie jej rola, tym większą odpowiedzialność ciąży nie tylko na tych, którzy realizują program dydaktyczno-wychowawczy, ale i na wszystkich służących radą i pomocą w wychowaniu młodemu pokoleniu. A trzeba pamiętać, że w kraju do przedszkoli, szkół podstawowych i średnich różnych typów uczęszcza prawie 6,5 mln dzieci i młodzieży.

Ostatnie miesiące o okresie intensywnych dyskusji ale i konstruktywnych działań, zmierzających do uduchowania systemu wychowania i opieki nad młodzieżą. Temu celowi służy szereg akcji na łamach prasy. M.in. w „Rzeczpospolitej” prowadzony jest cykl „W sprawie edukacji narodowej”. Na łamach „Sztandaru Młodych”, który wspólnie z dwutygodnikiem „Oświata i wychowanie” prowadzi dyskusję pn. „Chcemy powrócić nasze dzieci tylko wykwalifikowanym nauczycielom”, wypowiadają się doświadczeni wychowawcy i pedagodzy proponując szereg ciekawych rozwiązań tego wielce znużającego problemu. We wrześniu utworzony został Komitet Rady Ministrów do spraw Młodzieży, stanowiący praktyczną realizację uchwały IX Plenum KC PZPR. Jako pierwszoplanowe zadania potraktowane problematykę wychowawczą w nauczycielskich środowiskach partyjnych. W ub. miesiącu m. in. przy Wydziale Nauki, Oświaty i Kultury KW PZPR w Białymstoku powstała Komisja Oświaty, której członkowie — głęboko zainteresowani aktywnością nauczycielską i wychowawczą — zajmą się szczególnie tymi sprawami.

Ze wszystkich tych inicjatyw najważniejszą niewątpliwie jest projekt dokumentu opracowanego przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania, zaaprobowanego przez Radę Ministrów PRL pt. „Główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą szkolną”, który w sposób kompleksowy ujmuje najważniejsze elementy procesu wychowawczego, jaki jest realizowany w szkołach. Z pełną świadomością odpowiedzialności za słowo, przedstawione zostały w dokumencie główne kierunki pracy wychowawczej oraz zadania wychowawcze szkół i placówek oświatowych, a wśród nich: przygotowanie uczniów do udziału w życiu społecznym; wychowanie przez pracę do przyszłych obowiązków zawodowych; rozwijanie zainteresowań naukowych, technicznych i kulturalnych; dbałość o zdrowie i sprawność fizyczną; upowszechnianie turystyki i krajoznawstwa; przeciwdziałanie niedostosowaniu społecznemu i demoralizacji; rozwój samorządnej działalności uczniów; współpraca szkół z rodzicami i środowiskiem oraz praca wychowawcza szkół zawodowych. Obszerne miejsce poświęcono obowiązkowi nauczycieli i administracji oświatowej w tworzeniu warunków realizacji programu wychowawczego szkoły.

Nad tym dokumentem, którego treść, jak wspominałam na wstępie, powinna być usatysfakcjonowana nawet Jana Amosa Komenskiego, toczy się będzie do połowy grudnia br. dyskusja. Nie zabraknie w niej również mądrych głosów ze strony środowiska nauczycielskiego i wszystkich tych, którzy autentycznie przejęli sprawami wychowania młodszego pokolenia dla przyszłości w trzech naszych województwach.

KRYSZYNA KONECKA

Ojciec Maksymilian Kolbe

Symbol męczeństwa milionów

Na ziemiach polskich hitlerowski okupant w swej polityce terroru i represji nie oszczędzał też polskiego duchowieństwa. Już w październiku 1939 roku na terenach przyłączonych do Rzeszy, na Pomorzu, nastąpiła pierwsza aresztowania i pierwsze egzekucje. W Pielnie aresztowano 20 księży, z których 16 rozstrzelano. Na przełomie 1939/40 roku aresztowano na Pomorzu 650 duchownych, połowa z nich została wymordowana z tzw. „Kraju Warty” do obozu w Dachau wysłano 506 księży.

Fala represji ogarnęła wkrótce również tzw. Generalną Gubernię. I tu nie omija ona duchowieństwa. W tym czasie antyfaszystowsko i patriotycznie. Wśród aresztowanych w lutym 1941 roku znalazł się też Ojciec Maksymilian Kolbe. Po kilkumiesięcznym pobycie na Pawiaku, pod koniec maja wywieziony został do Oświęcimia, otrzymuje obozowy numer 16670. Przydzielony do komanda Babice, którym kieruje dawny

kryminalista Krott, traktujący więźniów ze zwierzęcą brutalnością.

W lipcu 1941 roku z bloku 14, do którego przeniesiono O. Kolbego ucieka jeden z więźniów. Podczas dokonywanej przez komendanta, Karola Fritza, selekcji przeznaczonych na śmierć więźniów, jako odwet za dokonaną ucieczkę, Ojciec Maksymilian Kolbe zgłasza się dobrowolnie w zamian za Franciszka Gajowniczka. Zaskoczeni tym niebywałym faktem esesmani, zgadzają się na „wymianę” i O. Kolbe zostaje umieszczony w bunkrze głodowym w Bloku Śmierci. 14 sierpnia 1941 roku, po dwutygodniowej całkowitej głodówce, bez kropli wody, zostaje dobita strzykawką fenolu. Zginął wierny głoszącej przez siebie idei miłości bliźniego.

Maksymilian Kolbe urodził się w Zduńskiej Woli, w styczniu 1894 roku. W szesnastym roku życia rozpoczyna nowicjat w zakonie franciszkanów. Całe siły poświęcił pracy zakonnej. Był szczególnie czynny w upowszechnianiu kultu maryjnego. Działał jako zakon-

nik-misjonarz w Azji m.in. w Chinach, Indiach i Japonii.

Ojciec Kolbe zginął jak wielu jego duchownych braci i sióstr, których dotknęły zbrodnicze represje okupanta. W martyrologii narodu polskiego miał bowiem i Kościół Katolicki swój niemały udział. W Polsce zginęło w obozach i egzekucjach 1932 kapłanów, 580 zakonników i 289 zakonnic.

Kanonizacja więźnia Oświęcimia — Maksymiliana Kolbe — ma wymiar symbolu. Jest wyrazem hołdu dla ofiar człowieka. Ale jest też wyrazem hołdu Kościoła Katolickiego dla milionów ofiar straszliwej wojny na całym świecie. Jest też swoistym memento. Nie brakuje bowiem wciąż i ludzi i sił, pragnących przez wojnę rozstrzygać spory. Los Ojca Kolbego, symbolizujący jedynie los wielu milionów ofiar hitlerizmu, przypomina ku czemu prowadzi polityka chłabiży tylko osłabiająca nienawiść ludzi do wojny.

(Krajowa Agencja Robotnicza)

Białowieski plener

Od 25 września br. trwa kolejny XVII już plener „Białowieża — 32” w hotelu „Iwa” tworzy 17 artystów z całej Polski. Na zakończenie pleneru, w końcu października przewidziana jest wystawa w Muzeum w Białowieży, a od początku listopada prace eksponowane będą w białostockim „Arsenale”.



Krzysztof Kurzątkowski z Lublina pracuje nad kompozycją przestrzenną ze szkła, luster i drewna polichromowanego.



Ryszard Lech z Koszalina jest w trakcie pracy nad obrazem pt. „Białowieża”.

Fot. K. Swiderski

Kultura w mundurze

Od niedawna kulturalna mapa Białegostoku wzbogaciła się o nową placówkę. Dotychczasowy klub wojskowy przy ul. Kawalerskiej został przekształcony w klub garnizonowy. Na temat zadań tej placówki rozmawiamy z jej kierownikiem, znanym animatorem i działaczem kultury — majorem Józefem Bauerem.

— Prosimy o charakterystyczny cel i zadania klubu.

— Pragniemy prowadzić szeroko działalność kulturalno-światową na rzecz zawodowej kadry wojskowej, rodzin wojskowych i pracowników cywilnych. Udziałem też będziemy pomocy metodycznej jednostkom i instytucjom wojskowym w zakresie planowania, organizacji i realizacji różnorodnych przedsięwzięć kulturalnych, prowadzić szkolenia z tego zakresu, udzielać instruktażu.

— Czyżby więc ograniczenie się wyłącznie do nam wojska?

— Wręcz przeciwnie. Nasze zadania i obowiązki w dziedzinie upowszechniania kultury traktujemy bardzo szeroko. Chcemy utrzymać ścisłe więzi z oświatą, kulturą, sztuką i literaturą. Stawiamy sobie ambitny cel: poprzez działalność klubową prezentować tradycje, historię i dzień

dzisiejszy wojska, przyczynić się do zacieśnienia jego więzi ze społeczeństwem.

— Do współpracy z klubem za pośrednictwem środowiska twórców, w tym m.in. artystów, aktorów, pisarzy, dziennikarzy, a także naukowców z białostockich wyższych uczelni. Takie kontakty już były utrzymywane. Teraz chcemy je rozszerzyć, pogłębić o nowe treści, jakich dostarcza życie i dzień dzisiejszy.

— I tak przeszliśmy do form pracy...

— Przewidyujemy ich sporo. Będą odczyty, prelekcje, spotkania z interesującymi ludźmi, dyskusje, prezentacje plastyczne i fotograficzne, zarówno zawodowej jak i amatorskiej. Stała pozycja stanowić będą projekcje filmów fabularnych, dokumentalnych, a także przygotowanych przez wojskową wytwórnię filmową „Czołówka”. Gościć też będziemy liczne zespoły artystyczne

— zawodowe i amatorskie, zarówno wojskowe jak i cywilne. Bardzo wiele uwagi poświęcimy dzieciom i młodzieży. Dysponujemy salą projekcyjną, dobrze wyposażoną biblioteką, kawiarnią.

— Kiedy nastąpi pierwsza prezentacja klubu?

— Inaugurujemy już w czwartek, 7 października dużą imprezą dedykowaną żołnierzom i funkcjonariuszom MO w podzięce za ich ofiarną służbę. W trakcie imprezy wystąpi m.in. zespół Miejskiego Domu Kultury, Wojsk Ochrony Pogranicza i „Podlaskie Kukuli” z Bielska Podlaskiego. Otwarte też zostaną wystawy: „Białystok wczoraj i dziś w grafice Henryka Wilka” oraz „Dziecko w malarstwie”.

— W dniu następnym, 8 bm. projekcja filmowa „Od Lenina do Berlina”. 10 bm. film „Do krwi ostatniej”, 11 października „Spotkanie z literaturą wojskową” i występ zespołu artystycznego „Granat”. 12 bm. otwieramy oko-

licznościową wystawę „Symbole najdroższe sercu każdego Polaka”, a wieczorem koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Kurpie Zielone”.

— Wprawdzie oficjalne otwarcie odbyło się 7 bm, ale tym niemniej już w środę, 6 bm. mieliśmy spotkanie młodzieży z weteranami walk o wyzwolenie społeczne i narodowe.

— Czyli już od pierwszych dni ostry tempo...

— Zdecydowanie po wojskowemu. Klub musi tętnić życiem, nie może być placówką działającą od przypadku do przypadku.

— Kiedy można odwiedzić klub?

— Zapraszamy we wtorki, środy, czwartki i piątki w godz. 9—21, a w soboty w godz. 9—24. Zachęcamy do współpracy tych wszystkich, którzy swą wiedzę, umiejętności i udziałem chcieliby wykorzystać w wojsku.

Rozmawiał

B. HRYNIEWIECKI

MUZYKA

Sezon muzyczny 1982/83 rozpoczął się na dobre. Jego pierwszą, jesienną część winny zdominować — z racji Roku Karola Szymanowskiego — dzieła tego najwybitniejszego po Chopinie polskiego kompozytora. Państwowa Filharmonia w Białymstoku ani w poprzednim, ani w bieżącym sezonie nie przejęła się zbytnio tą rocznicą zatapiając niemal całą sprawę za pośrednictwem Jerzego Godziszewskiego, świetnego skądinąd pianisty, objeżdżającego Polskę z cyklem recitali wszystkich dzieł fortepianowych Szymanowskiego. A że wśród tych dzieł jest tyleż miniatur co kompozycji bardziej rozbudowanych — starczyło wszystkiego na cztery wieczory. Dwa recitale odbyły się w sezonie ubiegłym, kolejne dwa czekają nas w październiku i listopadzie.

Białostockim melomaniom pozwolono jeszcze wysłuchać na uroczystym koncercie inauguracyjnym Rok Szymanowskiego Uwerturę koncertową, tańców z baletu „Harnasie” i II Koncertu skrzypcowego (ze znakomitą Vademem Brodskim), a do programu koncertu otwierającego obecny sezon włączono jeszcze „Litanię” ze Stefania Woytowicza — i to wszystko. Jak na młody i ambitny orkiestra kulturalny stanowiący zbyt mało. Nie oczekuje koncertowej prezentacji „Króla Rogera”, nie wierze, by Filharmonia Białostocka stała się na III Symfonie (choć kto wie?) ale dlaczego mają być lepsze od Białegostoku — Czestochowa, Kielce, Koszalin, Szczecin? Lepiej o co? Na przykład o „Stabat Mater”, suity z „Harnasie” i o pieśni, a tych przecież Szymanowski napisał najwięcej. Opierając się na porównaniu o koncertową kronikę „Roku Szymanowskiego” prowadzoną na łamach „Ruchu muzycznego”, a więc ex post, przypuszczam że repertuar tamtych orkiestr w końcowej fazie jubileuszowych obchodów w nie mniejszym niż dotąd stopniu przekazywałby muzykę Karola Szymanowskiego. Podsumowanie całego Roku Szymanowskiego wypadnie zatem dla nas z pewnością nie chwalenie w porównaniu z podobnymi orkiestrami filharmonicznymi.

Plany repertuarowe można jeszcze dowartościować muzyką Szymanowskiego zapraszając na przykład jakiś dobry chór z „Pieśniami kurpiuskimi”, jeden z kilku polskich kwartetów amatorskich, śpiewaczkę, która wprowadziłaby słuchaczy w intymny świat wokalnej lirki twórcy „Pieśni Hafizy”. A może także odważyć się jeśli nie na III Symfonie, czy „Harnasie” to na „Stabat Mater”?

Po tym chłodnym przysięgnym, spójrzmy nieco pobieżnie na aktualne plany repertuarowe Białostockiej Filharmonii. Aczkolwiek nie całkiem są one dopięte, można już powiedzieć, że niemal w połowie się to repertuar białostockich prawykonań; sporo też proponowanych kompozycji nie było wykonywanych u nas lat dziesięć i więcej. W repertuarze symfonicznym, w równym mniej więcej proporcjach zestawiono dzieła klasycznych, romantycznych i twórców z naszego stulecia.

Ustuszymy zatem kilka utworów kantatowo-oratoryjnych, cieszących się zawsze olbrzymią wziętością, jak to soliści, chór i orkiestra zapewniają wzmocnienie dawce estetycznych wzruszeń. Wśród tej grupy wspaniałych kompozycji trzeba zwrócić uwagę na słynną Mszę d-moll Józefa Haydna (z Haliną Sieniacką, Alicją Marczak-Faberką jako solistkami) w listopadzie i „Stabat Mater” Gioacchino Rossiniego (z

najpiękniejszymi fragmentami „Zubadur” Giuseppe Verdiego, a w połowie kwietnia, jeśli nie zawiedzie Ewa Podles, poznamy próbkę jej pełnej temperaturowej Carmen z popularnej opery Georgesa Bizeta.

Skożo zaczęliśmy od solistów, zatrzymajmy się chwilę nad listą gości tego sezonu. Z pianistów wymieniamy raz jeszcze Jerzego Godziszewskiego, który dwoma recitalami zamknął prezentację dzieł fortepianowych Szymanowskiego, zawsze przyciągającego tłumy Piotra Palecznego oraz Barbarę Hesse-Bukowską, która zaprezentuje siebie i swego wychowankę w repertuarze chopinowskim. Tyle na razie Filharmonia zaplanowała recitali pianistycznych. Natomiast więcej pianistów wystąpi z filharmonijną orkiestrą. Szczególnie uwagi wart jest chopinowski program Bronisławy Kawalli poświęcony rzadko wykonywanym utworom z towarzyszeniem orkiestry; nie które z tych pięknych i błyskotliwych kompozycji jak Wariacje na temat mozarowskiego „Don Giovanni” czy Andante spianato i Wielki Polonez Es-dur nie były w Białymstoku wykonywane od blisko 20 lat. Ustuszymy też, zapewne „Płytkę” wykonanie Koncertu f-moll Chopina naszej specjalistki od tego dzieła — Reginy Smendzińskiej. Znany już szeroko duet fortepianowy Jerzy Godziszewski i Alicja Mikusek wykona, także po raz pierwszy w Białymstoku, koncerty na dwa fortepiany Mozarta i klasyczną francuską modernizm Francisca Poulenc’a. Z lekkociągłości i francuskim smakiem tych utworów kontrastuje inna cenna oferta — Lidia

Grychtolówna w majestatem, a zarazem głęboko lirycznym w Koncercie kantylenowym Ludwika van Beethovena.

Miłośnikom karkołomnej wirtuozerii polecam Fantazję na temat węgierskiej Franciszka Liszta w interpretacji Tadeusza Chmielewskiego. Tyle o pianistach.

Wśród skrzypków spotykamy niemal same sławy. Na inaugurującym koncercie, o czym niżej, swoją nieczyłaby nieograniczoną techniką oślni Vadim Brodski, zwycięzca przedostatniego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego. W ciągu kolejnych miesięcy będziemy mieli okazję obcować ze wspaniałą sztuką wiolinistyczną innych laureatów, cenionych nie tylko w Polsce — Kai Dancowskiej, Barbary Górnyskiej, Tadeusza Gadzińskiego, wykonałszy usłyszymy min. bardzo lubiane koncerty Mendelssohna i Sibeliusa. By zamknąć listę co najmniej jeszcze planowaną wizytę Moskiewskiej Orkiestry Kameralnej i przyjazd dy-

rygentów zagranicznych: Manuela de Elias z Meksyku i Richarda Schumachera ze Szwajcarii.

Koncerty symfoniczne prowadzone będą w większości przez dyrygentów białostockich; Tadeusz Chachaj przygotuje siedem programów, a Zbigniew Szablowski sześć. Wystąpi także i to w monumentalnym dziele — wspomniany już Mszy d-moll Haydna — Roman Zieliński, który po dyrygentkim stażu w Operze Łódzkiej i po mistrzowskim kursie w Sienie powrócił do Białegostoku. Kilka programów symfonicznych nie ma jeszcze ustalonych dyrygentów; miejmy nadzieję, że zechcą je poprowadzić mistrzowie batuty.

Wśród gości Filharmonii Białostockiej znaleźli się również artyści uprzejmiecy nieco inne gatunki muzyczne. W styczniu Henryk Debielich poprowadzi koncerty muzyki popularnej z udziałem Kazimierza Kowalskiego, Krystyny Głowickiej i Paulosa Raptisa. Przewidziano także występy zespołów jazzowych, a pierwszy z nich — zespół Jana Ptaszyna Wróblewskiego — wystąpi już 9 października, a więc w tę sobotę.

Na koniec tej prezentacji nowego sezonu kilka zdań o repertuarze samej orkiestry. Każdy meloman odnajdzie tu coś dla siebie. Największy niedosyt odczuja miłośnicy baroku; wolno jednak przypuszczać, iż w ubiegłym sezonie nareszcie wystartowali. Z klasycznych, poza zapowiedzianymi już dziełami, na pewno przyciągnie słuchaczy słynna Symfonia g-moll Mozarta czy jego Koncert d-moll —

STANISŁAW OŁĘDZKI

Ciąg dalszy ze str. 5

produktu. W ubiegłym roku jednak racie ekologicznych przeobrażeń i modernizacji, tylko na 1984 r. Szefowie Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej nie mają odpowiednich funduszy i stałe kłopoty z wykonawcami są nawet skłonni do jego zamknięcia, ale skoro na ostateczne decyzje jeszcze nie pora — czekają.

Podobnie jest w Miłkach koło Giżycka. Zakład to nie duży ale dokuczliwy. Wojewoda zgadza się na jego funkcjonowanie, bez modernizacji, tylko do 1984 r. Szefowie Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej nie mają odpowiednich funduszy i stałe kłopoty z wykonawcami są nawet skłonni do jego zamknięcia, ale skoro na ostateczne decyzje jeszcze nie pora — czekają.

W Białej Piskiej z kolei sytuacja trochę się ostatnio zmieniła. Tamtejsza mleczarnia mechanicznie jest w stanie do funkcjonowania, ale na gwałt potrzebny jest również biologiczny. Wojewoda postawił warunki, że ma on powstać do 1985 r. i prawdopodobnie nie unikni budowy PGR. Rolnicy mieli budować oczyszczalnię dla swojego osiedla domków rodzinnych i przyjąć do spółki mleczarnię. PGR jednak ostatecznie ze sprawy się wycofał i mleczarnie muszą radzić sobie sami, a przecież nie tylko oni trują tamtejszą Białkę. Wydaje się więc, że w sprawie musi wkroczyć Urząd Wojewódzki.

Zbliżona do Miłkajek jest też sytuacja w Rytnie. Tamtejsze zakłady na zgodę wojewody na funkcjonowanie tylko do 1983 r. Za rok więc i tam zacznie się modernizacja. Wiem, że ze zmianą cen zmienia się i koszt proponowanego tam do instalacji biobloku. Mimo to Ryń ma tylko jedną alternatywę. Zna ją mleczarnie i przygotowują w związku z tym odpowiednią dokumentację.

BARIERY

Latem, podczas rozmowy z dyrektorem Mickaniewskim wypłynęła m.in. sprawa oczyszczalni dla mleczarni w Węgorzewie. Jej budowa ma się rozpocząć w 1985 r. ale właściciele obiektu byli skłonni, nie czekając na kolejną, położyć odpowiednie przygotowania i zacząć modernizację wcześniej. Szkolę jednak w

tych, że podobne plany ma również tamtejsza gospodarka komunalna. Brakuje jednak wykonawców i decyzji. Mleczarze w marcu, w Suwałkach, zasugerowali możliwość wyłączenia przedsiębiorstwa komunalnego i rozpoczęcia budowy, w miejscu przyszłego obiektu miejskiego takiej oczyszczalni, aby mogła ona zaspakajać potrzeby obu stron. Pomysł nie jest zły, ale brak mu — jak dotąd — sankcjonujących podpisów. W moim przekonaniu, bezdyskusyjnym argumentem w tej kwestii jest fakt, że inicjatywą mleczarzy może przyczynić się do znacznego (fachowcy twierdzą, że nawet 5-letniego) przyspieszenia rozruchu bardzo potrzebnego miastu obiektu.

WNIOSKI

Przeglądając Program cytowany na początku i informacje o jego realizacji nieodparcie nasuwa się refleksja, że załogi w ochronie środowiska na Suwalszczyźnie znacznie przerosły aktualne możliwości wojewódzkiej administracji. Wystarczy powiedzieć że np. w 1979 r. koszty generalnego uporządkowania gospodarki

wodno-ściekowej tego regionu szacowano na 5 miliardów zł. Obecnie Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Komunalnych mogło rocznie „przerobić” tylko ok. 300 mln zł. Skromnie więc licząc pomarzyć takie zajęcia od 15 do 18 lat. Było to jednak trzy lata temu i dziś dane te mają tylko historyczne znaczenie. Mimo to pozwalają zorientować się w skali problemu. Władze wojewódzkie mają zatem nie lada orzech do zgryzienia.

Niezbędne też zaspokajanie zbierają pokłosie nie zawsze rozsądnej działalności poprzednich ekip. Aby nie być gotosłownym wystarczy sięgnąć do przykładu z Giżycka. Budowa

niezbyt tamtejszej oczyszczalni (w latach sześćdziesiątych) zupełnie zabrała wyobraźnię. W efekcie obiekt, który dziś trzykrotnie przeciąży, nie ma wielu ścieków zatrzymuje. Nie bardzo więc wiadomo co z nim zrobić, bo budowa została zatrzymana po zrobieniu oczyszczalni mechanicznej. Niektórzy twierdzą, że chyba mniej by kosztowało teraz wybudowanie w Giżycku nową.

Pomysł, parafrazując Remarque można by różnie stwierdzić, że „na Suwalszczyźnie bez zmian”. Bo jakie innesze określić szybko zbliżając się 10 rocznicę (1974) rozpoczęcia budowy w Suwałkach oczyszczalni miejskiej; jak innesze zakwalifikować kolejny już, roczny „podziw” w uruchamianiu oczyszczalni w Augustowie i jak wreszcie określić marazm na budowie takowej w Elku. Wojewoda jest bezradny bo ma wykonawcę z Białegostoku (Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich Budownictwa Przemysłowego). Wykonawca jest bezradny, bo nie ma ludzi, materiałów, pogody, mara lub za dobrą, itp., itd. Oboje strony mają wreszcie na głowie kryzys i w sumie „skarpety opadają” jak mówią nastolatki.

CIEŃ NADZIEI

Jasniejszym przemysłem doświadczenia. Być może. Ze wszystkim przecież zależy od punktu widzenia i świadomości zagrożenia jakie stwarza dla funkcjonujący obiekt.

nawet nie ma jednak i nie nie wskazuje na to, że w najbliższym roku będą. Półki co wypada jedynie z uwagą odnotować narodzin w Suwałkach Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska. Od stycznia ma on ruszyć pełną parą. Nie jest to natchnione panaceum na truciznę ale może być skutecznym orężem Urzędu Wojewódzkiego do walki z nim.

Pomysł, parafrazując Remarque można by różnie stwierdzić, że „na Suwalszczyźnie bez zmian”. Bo jakie innesze określić szybko zbliżając się 10 rocznicę (1974) rozpoczęcia budowy w Suwałkach oczyszczalni miejskiej; jak innesze zakwalifikować kolejny już, roczny „podziw” w uruchamianiu oczyszczalni w Augustowie i jak wreszcie określić marazm na budowie takowej w Elku. Wojewoda jest bezradny bo ma wykonawcę z Białegostoku (Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich Budownictwa Przemysłowego). Wykonawca jest bezradny, bo nie ma ludzi, materiałów, pogody, mara lub za dobrą, itp., itd. Oboje strony mają wreszcie na głowie kryzys i w sumie „skarpety opadają” jak mówią nastolatki.

Mnie jeszcze nie opadły i wierzę że Suwalszczyzna uda się od zalania ściekami uratować.

ADAM ŁOZOWSKI

Dylematy wojewody

WYDAWACTWA KSIĄŻKI

ERICO VERISSIMO — INCYDENT W ANTARES. Wydawnictwo Literackie 1982, nakład 10.000 egz., str. 418, cena 130.
Zwłaszcza badacza anegdotycznie ujętym kompendium historii Brazylii. Seria: „Złoty i srebrny Amerykanista”.

WŁADYSŁAW JACEK ŻYWO — W LASIE I NIEZŁASIE MELPOMENI. Wydawnictwo Literackie 1982, nakład 3.000 egz., str. 224, cena 105.
Portret Tomasa Andreja Chelchowskiego — aktora, pedagoga, dyrektora teatru 1896—1961.

ANTONI RYSZARD HAJCZYK — W CIĘNU KWITNĄCYCH KOBIET. Wydawnictwo Łódzkie 1982, nakład 4.000 egz., str. 182, cena 130.
Wiersze o kobietach i miłości.

EDWARD MADANY — JUGOSŁAWIAKI BOG MARS. Wydawnictwo Łódzkie 1982, nakład 4.000 egz., str. 408, cena 120.
Proza narodów Jugosławii w czasach wojny wywołującej JERZY RUTKOWSKI — PRZED LUTEM. Wydawnictwo Łódzkie 1982, nakład 10.000 egz., str. 138, cena 140.
Tom opowiadań.

ZIEMOWIT SKIBIŃSKI — NA DZIECI I ZWATPIENIA. Wydawnictwo Łódzkie 1982, nakład 2.500 egz., str. 232, cena 130.
Złoty o poezji Mariana Pięchoty.

JERZY TOPIŃSKI — PRAWDA I MÓJ DŁUGOŚĆ. Wydawnictwo Łódzkie 1982, nakład 5.000 egz., str. 394, cena 110.
Tom studiów historycznych.

GUNTHER HERRIGER — HISTORIA I OPOWIEŚĆ. Wydawnictwo Poznańskie 1982, nakład 50.000 egz., str. 122, cena 50.
Opowiadania dla dzieci.

ANTUR MIEDZYRZECKI — OPOWIEŚĆ MIEJSKANA NAMIOTÓW POWRÓT DO SORRENTA. Czytelnik 1982, nakład 20.000 egz., str. 264, cena 130.
Zwłaszcza badacza anegdotycznie ujętym kompendium historii Brazylii. Seria: „Złoty i srebrny Amerykanista”.

FRYDERYK ENGELS — Ludwik Feuerbach i śmierć klasycznej filozofii niemieckiej. KAROL MARKS — Tezy o Feuerbachu. Książka i Wiedza 1981, nakład 5.000 egz., str. 96, cena 40.
Seria: „Popularna biblioteka klasyków marksizmu-leninizmu”.

STANISŁAW GRZESIK — ROSO, ALE W OSTROGACH. Książka i Wiedza 1982, nakład 100.000 egz., str. 264, cena 130.
Dzielnice wydawnictwa wspomnień „Warszawskiego rodaka”.

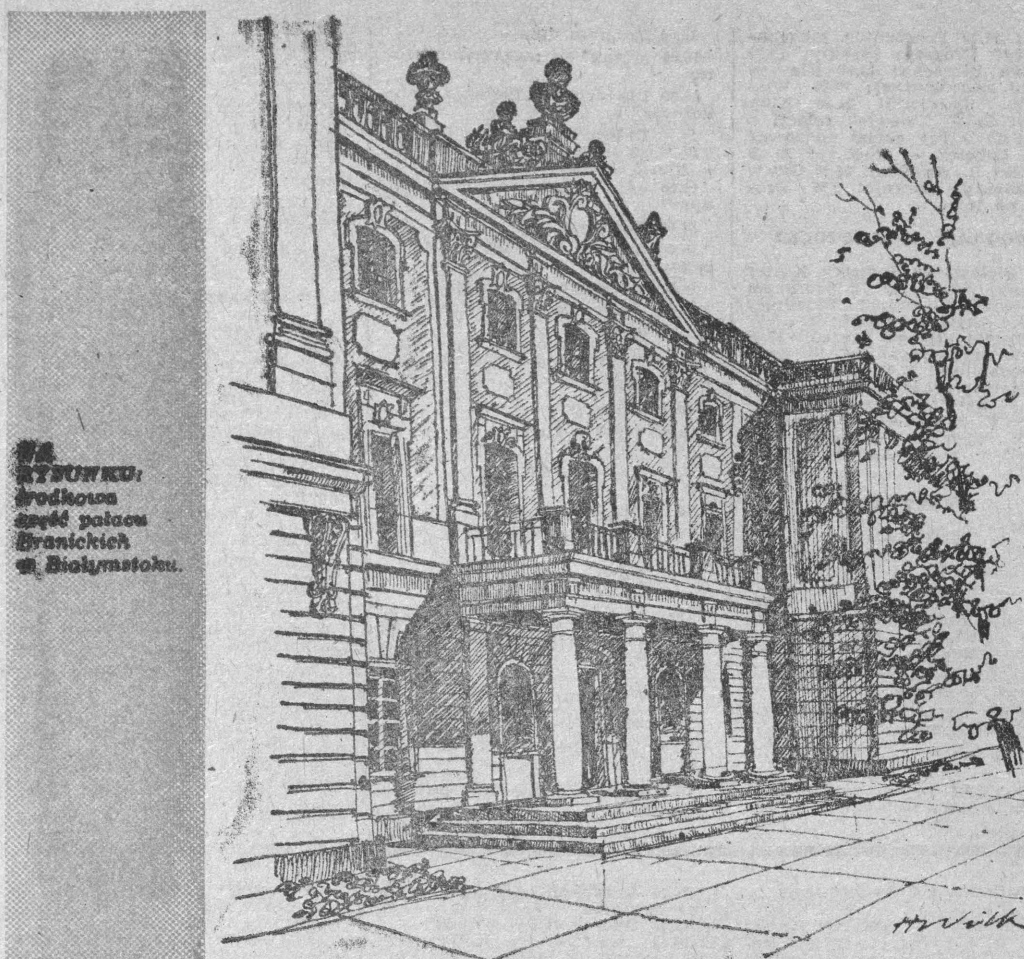
JANINA WOJCIKA — WÓZ ZA JAWY I SNU. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1982, nakład 2.000 egz., str. 168, cena 110.
Wiersze wybrane.

JAN SOBČAK — LENIN BŁYSKI POLAKOM. Wydawnictwo MON 1982, nakład 2.500 egz., str. 48, cena 110.
Sładami wspomnień i dokumentów.

HALINA BRZOZA — WIELKOŚĆ SZUK — JEDNOŚĆ. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1982, nakład 10.000 egz., str. 112, cena 140.
Teksty różnych autorów temat wiodący z nurtu „Wielkość i jedność”.

ALEKSANDER GORECKI — MONTAŻ I NAPIRZA. WYDAWCTWA PRZESŁOWYCH. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1982, nakład 15.000 egz., str. 272, cena 130.
Złoty o poezji Mariana Pięchoty.

ZBIGNIEW PARAFIANOWICZ — KONSTRUKCJA I MODELE. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1982, nakład 20.000 egz., str. 236, cena 133.



Architekt na piedestale hetmana

Miał kto zapewne wie, że kamienne popiersie znajdujące się na szczycie tympanonu nad środkową częścią głównego budynku Pałacu Branickich od strony ogrodu jest podobizną autora rekonstrukcji tego zabytku, zmarłego przed kilkoma laty architekta — Stanisława Bukowskiego.

Rzeźba ta w założeniach, bynajmniej nie była pomyślana jako osobliwy pomnik architekta, lecz zgodnie z przekazami ikonograficznymi oraz projektem rekonstrukcji pałacu miał to być rzeźbiarski portret hetmana Branickiego.

Inżynier Bukowski jako człowiek skromny — bo takim go zapamiętali białostoczanin — o piedestał z pewnością nie pomyślał. Natomiast jako doświadczony fachowiec w odzwierciedlaniu historycznych budowli uczynił wszystko, aby hetmańskiemu pałacowi przywrócić

jego pierwotny, osiemnastowieczny wygląd.

Trzeba przyznać, że była to praca odpowiedzialna, bowiem architekt ten podjął się ukończenia obiektu o najwyższych wartościach artystycznych, który w plejadzie polskich (i nie tylko polskich) pałaców byłby zaliczany do grona pierwszorzędnych.

Rekonstrukcja pałacu okazała się przedsięwzięciem bardzo trudnym, jako że był on prawie doszczętnie zniszczony, a ocalałe autentyczne, osiemnastowieczne fragmenty w postaci żelaznych krat na tarasie i na balkonach w korpusie głównym nie mogły przecież stanowić podstawy do opracowania projektu rekonstrukcji.

Architekt musiał więc podjąć trudne studia materiałowe i ikonograficzne i historycznych, które pochodziły z różnych źródeł archiwalnych — państwowych i prywatnych, a nawet ze zbiorów zagranicznych, m.in. francuskich.

Bukowski z zespołem projektowym zgłosił się do wybitnego, postawionego metodą naukową przywrócić pałacowi nie tylko pierwotny zewnętrzny wygląd, ale także całą jego świetność, projektując również rekonstrukcję wnętrza i ich adaptację do potrzeb Pałacu Kultury i Nauki, taki bowiem program użytkowy wyznaczono „Wersalowi Podlaskiemu”, podejmując decyzję o jego odbudowie. Już nawet w części odbudowanych pomieszczeń urządzono sale muzealne.

Ale powołanie w 1950 roku białostockiej Akademii Medycznej zdecydowało o dyktandach, a nie kulturalnym przeznaczeniu pałacu. Miało to być podobno rozwiązanie tymczasowe, na kilka lat, dopóki nie powstaną nowoczesne budynki pierwszej w Białymstoku wyższej uczelni.

Projektowanie rekonstrukcji wnętrza i urządzanie w nich muzeum, biblioteki itp. trzeba było przerwać, natomiast w niezmierzonym popiechcie zaadaptowano je dla potrzeb Akademii Medycznej, i tak na przykład wiatła, która ma amfiteatr, została w miejscu dawnego zespołu kuchennego, co należy uznać za słuszną i pozytywną, bo nie było potrzeby rekonstruować pałacowej kuchni. Natomiast duża sala u-

ję wnętrza i ich adaptację do potrzeb Pałacu Kultury i Nauki, taki bowiem program użytkowy wyznaczono „Wersalowi Podlaskiemu”, podejmując decyzję o jego odbudowie. Już nawet w części odbudowanych pomieszczeń urządzono sale muzealne.

Ale powołanie w 1950 roku białostockiej Akademii Medycznej zdecydowało o dyktandach, a nie kulturalnym przeznaczeniu pałacu. Miało to być podobno rozwiązanie tymczasowe, na kilka lat, dopóki nie powstaną nowoczesne budynki pierwszej w Białymstoku wyższej uczelni.

Projektowanie rekonstrukcji wnętrza i urządzanie w nich muzeum, biblioteki itp. trzeba było przerwać, natomiast w niezmierzonym popiechcie zaadaptowano je dla potrzeb Akademii Medycznej, i tak na przykład wiatła, która ma amfiteatr, została w miejscu dawnego zespołu kuchennego, co należy uznać za słuszną i pozytywną, bo nie było potrzeby rekonstruować pałacowej kuchni. Natomiast duża sala u-

tworono z pięciu słynnych z przeszłości historycznych założenia. Możliwość ich rekonstrukcji, ale również innych wnętrz została bezspornie zapewniona, co z punktu widzenia konserwatorskiego jest poważnym błędem.

Stanisław Bukowski adaptacji pałacu na uczelnię sprzeciwił się, bo uważał, że poczynania za sprzeczną z zasadami konserwacji zabytków, przewidując późniejsze kłopoty w użytkowaniu tego zabytku, z jakim zresztą do dziś boryka się Akademia Medyczna.

Bukowskiego przeto za sprzeczną ukarano odsunięciem od rekonstrukcji pałacu, a na jego miejsce wprowadzono pewnego architekta z Warszawy. Po jakimś czasie Bukowskiemu pozwolono zakończyć trwającą ponad dziesięć lat budowę, a nawet został on za swoje dzieło wypożyczony do nagrody państwowej. Ale jakże był zdumiony, gdy nagrodę państwową otrzymał nie on, lecz ów warszawski architekt. Co prawda ówczesne władze próbowały ten przykry dla Bukowskiego „nietakt” naprawić w następnym roku, jednakże bezskutecznie. Tymczasem, że nie można przecież przyznać nagrody państwowej dwa razy za to samo dzieło.

Satyfakcję swemu szefowi (zresztą bez jego wiedzy) sprawili rzeźbiarze, którzy pod pozorem wykonania popiersia Hetmana Branickiego, wyrzeźbili na podstawie fotografii podobizny Bukowskiego. Kamień mistrzów dłuta został jednak odkryty przez jakiegoś wpływowego urzędnika i rzeźba długo musiała spoczywać w piwnicach warszawskiej Pracowni Konserwacji Zabytków. Aż pewnego dnia po cichu przetransportowano rzeźbę do Białegostoku i bez rozgłosu ustawiono ją na szczycie pałacu. Zainteresowanym zaś tłumaczono, że jest to popiersie hetmana wielkiego, J.K. Branickiego.

Takim oto sposobem na piedestał przeznaczony na popiersie hetmana stanął swoisty pomnik architekta — pomnik, którego historia powstania w granice rzeczy dotyczy nie tak autora rekonstrukcji pałacu Branickich, jak koncepcji przeznaczania tego zabytku na dom kultury.

A może by tak do rozwiązania tej coraz częściej przez białostoczanin przypominanej koncepcji powrócić?

Tekst i rysunek:
HENRYK WILK



JESZCZE O „WEJŚCIU SMOKA”

Jak wynika z wyjaśnień dyrektora Okręgowego Przedsiębiorstwa Rozpoznawania Filmów w Białymstoku, Ireneusza Krcala film „Wejście smoka” został przeniesiony do kina „Ton” w związku z rozpoczęciem 20 września przeglądu nowych filmów polskich oraz koniecznością usunięcia usterek (m.in. osiem wybitych) spowodowanych przez miłośników kina. W naszej polityce repertuarowej przedkładamy sprawy programowe nad zyski — pisze dyr. Krcal. W związku z tym bardziej reprezentacyjne kino „Pokój” udostępniamy takim filmom jak „Konopielka” czy „Dolina Issy” przed miastkiem myślowym „Wejście smoka”, który nie znalazł uznania również u recenzentów „Gazety”.

Kino „Pokój” jest przystosowane do wyświetlania

FILM — TOWAR LUKSUSOWY?

Ogólny wzrost cen spowodował spadek stopy życiowej, który przejawia się m.in. w zredukowaniu wydatków z budżetów rodzinnych na kulturę (czasopisma, książki, kino, teatr). Jak wynika z danych Ministerstwa Kultury i Sztuki w lipcu 1982 roku sprzedano 5,5 milionów biletów do kin w porównaniu z 7,5 mln w lipcu 1981 r. Jednocześnie w wyniku wzrostu średniej ceny biletu z 16,70 do 45,60 złotych. Gdy dodamy do tego fakt, że blisko połowę wpływów przyniósł film „Wejście smoka” — przysz-

łość kinematografii maluje się we czarnych barwach.

TYDZIEŃ FILMÓW RFN

Na koniec trochę optymizmu. W dniach od 14 do 20 października mieszkańcy Białegostoku będą mogli obejrzeć przegląd filmów zachodniemiejskich zrealizowanych w latach 1979—1982. Wśród nich „Fitzcarraldo” Wernera Herzoga — o powieści o fabrykacji kauczuku, który postanawia zbudować operę w sercu dżungli. W zrealizowanym z dużymi kłopotami filmie (zmiany aktorów, trudności ze znalezieniem odpowiednich plenerów koszty) wystąpił m.in. Claudia Cardinale i Klaus Kinski.

Z kolei „Tajemnica Veroniki Vox” jest interesującym z punktu widzenia filmu (dramat gwiazdy filmowej w okresie hitlerowskiego) oraz reżysera — Rainera Fassbindera. Zmarły 10 czerwca w wieku 36 lat Fassbinder uznawany był za najbardziej kontrowersyjnego i najaktywniejszego twórcę filmowego RFN. Oprócz Białegostoku wspomniany przegląd zawita tylko do Warszawy i Krakowa. Tym większe brawa dla jego organizatorów. (ISW)

Kto tak pięknie gra? Fot. Sławomir Ostapczuk



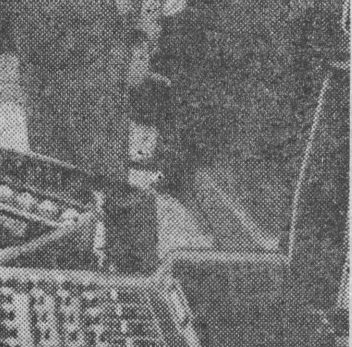
Liście do rubryki napływają nadal, z czego bardzo się cieszę i pocztą także, bo zarabia na znakach. Czytelniczka z Suwałk pisze: „Mnożenie się zespołów chociażby rockowych jest przykłądem

W Krakowie odbył się festiwal pn. „Open Rock” (Otwarty rock). Obrady jury odbywały się przy drzwiach zamkniętych.

W czasie przedstawionego ostatnio przez telewizję recitalu satyrycznej grupy muzycznej „Wai Jagiello” jeden z członków zespołu koleją piosenkę w stylu „punk” zadeklował „zgrozie Trojańskiej”. Nareszcie rzetelna „recenzja”.

W czasie przedstawionego ostatnio przez telewizję recitalu satyrycznej grupy muzycznej „Wai Jagiello” jeden z członków zespołu koleją piosenkę w stylu „punk” zadeklował „zgrozie Trojańskiej”. Nareszcie rzetelna „recenzja”.

JACEK GRÜN



Władysław Krost, Terenowy Opiekun społeczny w starych Dzieścinach, ma na swoim koncie trzy osiągnięcia: w dziedzinie załatwiania kiosk, automat telefoniczny i skrzynkę pocztową. Wszystko przed jego domkiem.

W łomżyńskim Związku Kółek i Organizacji Rolniczych obliczono, że utrzymywanie armii nonnych stróżów kosztuje coraz drożej i ostatecznie nie dać ukraść jeden kombajn rolniczy. Reforma daje się we znaki również nocnej zmianie.

Treść ulotki wydrukowanej w półmilionowym nakładzie:

Sanowna Pani! Podpaski, które Pani zakupiła nie zawierają wkładki nieprzemakalnej z folii, której nie możemy zakupić z braku środków dewizowych. W celu poprawy chłonności zwiększamy objętość wkładu chłonnego z celulozy. Dalszą produkcję podpasek uzależniamy od pozytywnej opinii użytkowników. Opinie prosimy nadesłać na adres: Niedomki Zakłady Celulozy 33-132 Niedomice — z dopiskiem „Podpaski”. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy się podpaski z wkładką.

Stefan K. z Giżycka określił twarz bandytem, wszedł do miejscowego „Jublera”,

związał ekspedientkę po czym wyszedł unosząc w dwu plastikowych torbach ponad 3-milionową wartość. Reakcje przechodniów były różne — przeważała opinia, że to rezydent.

Reporter „Kontaktów” poinformował czytelników, że 78-letni Włodzimierz Karpinski z Kuzywa sam osobiście likwiduje bezpodstępnie wśród okolicznych kobiet. Znacząco, świetnie radzący sobie także z innymi ułomnościami, funkcjonuje pod szyldem „Zdrowoty Dziadek”.

W Szczecynie rozpoczęto przebudowę miejscowego parku przeznaczając na ten cel 2 mln zł. Rozpoczęto od wycinania drzew.

Dyżurnego reportera PR w Białymstoku zarzucono pytaniami jak uzyskać pozwolenie na odstrzał żubra. I pomyślał tylko — o ósmej rano.

Władysław Krost, Terenowy Opiekun społeczny w starych Dzieścinach, ma na swoim koncie trzy osiągnięcia: w dziedzinie załatwiania kiosk, automat telefoniczny i skrzynkę pocztową. Wszystko przed jego domkiem.

W łomżyńskim Związku Kółek i Organizacji Rolniczych obliczono, że utrzymywanie armii nonnych stróżów kosztuje coraz drożej i ostatecznie nie dać ukraść jeden kombajn rolniczy. Reforma daje się we znaki również nocnej zmianie.

Treść ulotki wydrukowanej w półmilionowym nakładzie:

Sanowna Pani! Podpaski, które Pani zakupiła nie zawierają wkładki nieprzemakalnej z folii, której nie możemy zakupić z braku środków dewizowych. W celu poprawy chłonności zwiększamy objętość wkładu chłonnego z celulozy. Dalszą produkcję podpasek uzależniamy od pozytywnej opinii użytkowników. Opinie prosimy nadesłać na adres: Niedomki Zakłady Celulozy 33-132 Niedomice — z dopiskiem „Podpaski”. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy się podpaski z wkładką.

Stefan K. z Giżycka określił twarz bandytem, wszedł do miejscowego „Jublera”,

związał ekspedientkę po czym wyszedł unosząc w dwu plastikowych torbach ponad 3-milionową wartość. Reakcje przechodniów były różne — przeważała opinia, że to rezydent.

Reporter „Kontaktów” poinformował czytelników, że 78-letni Włodzimierz Karpinski z Kuzywa sam osobiście likwiduje bezpodstępnie wśród okolicznych kobiet. Znacząco, świetnie radzący sobie także z innymi ułomnościami, funkcjonuje pod szyldem „Zdrowoty Dziadek”.

W Szczecynie rozpoczęto przebudowę miejscowego parku przeznaczając na ten cel 2 mln zł. Rozpoczęto od wycinania drzew.

Dyżurnego reportera PR w Białymstoku zarzucono pytaniami jak uzyskać pozwolenie na odstrzał żubra. I pomyślał tylko — o ósmej rano.

Władysław Krost, Terenowy Opiekun społeczny w starych Dzieścinach, ma na swoim koncie trzy osiągnięcia: w dziedzinie załatwiania kiosk, automat telefoniczny i skrzynkę pocztową. Wszystko przed jego domkiem.

W łomżyńskim Związku Kółek i Organizacji Rolniczych obliczono, że utrzymywanie armii nonnych stróżów kosztuje coraz drożej i ostatecznie nie dać ukraść jeden kombajn rolniczy. Reforma daje się we znaki również nocnej zmianie.

Treść ulotki wydrukowanej w półmilionowym nakładzie:

Sanowna Pani! Podpaski, które Pani zakupiła nie zawierają wkładki nieprzemakalnej z folii, której nie możemy zakupić z braku środków dewizowych. W celu poprawy chłonności zwiększamy objętość wkładu chłonnego z celulozy. Dalszą produkcję podpasek uzależniamy od pozytywnej opinii użytkowników. Opinie prosimy nadesłać na adres: Niedomki Zakłady Celulozy 33-132 Niedomice — z dopiskiem „Podpaski”. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy się podpaski z wkładką.

Stefan K. z Giżycka określił twarz bandytem, wszedł do miejscowego „Jublera”,

związał ekspedientkę po czym wyszedł unosząc w dwu plastikowych torbach ponad 3-milionową wartość. Reakcje przechodniów były różne — przeważała opinia, że to rezydent.

Reporter „Kontaktów” poinformował czytelników, że 78-letni Włodzimierz Karpinski z Kuzywa sam osobiście likwiduje bezpodstępnie wśród okolicznych kobiet. Znacząco, świetnie radzący sobie także z innymi ułomnościami, funkcjonuje pod szyldem „Zdrowoty Dziadek”.

W Szczecynie rozpoczęto przebudowę miejscowego parku przeznaczając na ten cel 2 mln zł. Rozpoczęto od wycinania drzew.

Dyżurnego reportera PR w Białymstoku zarzucono pytaniami jak uzyskać pozwolenie na odstrzał żubra. I pomyślał tylko — o ósmej rano.

Władysław Krost, Terenowy Opiekun społeczny w starych Dzieścinach, ma na swoim koncie trzy osiągnięcia: w dziedzinie załatwiania kiosk, automat telefoniczny i skrzynkę pocztową. Wszystko przed jego domkiem.

W łomżyńskim Związku Kółek i Organizacji Rolniczych obliczono, że utrzymywanie armii nonnych stróżów kosztuje coraz drożej i ostatecznie nie dać ukraść jeden kombajn rolniczy. Reforma daje się we znaki również nocnej zmianie.

Treść ulotki wydrukowanej w półmilionowym nakładzie:

Sanowna Pani! Podpaski, które Pani zakupiła nie zawierają wkładki nieprzemakalnej z folii, której nie możemy zakupić z braku środków dewizowych. W celu poprawy chłonności zwiększamy objętość wkładu chłonnego z celulozy. Dalszą produkcję podpasek uzależniamy od pozytywnej opinii użytkowników. Opinie prosimy nadesłać na adres: Niedomki Zakłady Celulozy 33-132 Niedomice — z dopiskiem „Podpaski”. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy się podpaski z wkładką.

Stefan K. z Giżycka określił twarz bandytem, wszedł do miejscowego „Jublera”,

związał ekspedientkę po czym wyszedł unosząc w dwu plastikowych torbach ponad 3-milionową wartość. Reakcje przechodniów były różne — przeważała opinia, że to rezydent.

Reporter „Kontaktów” poinformował czytelników, że 78-letni Włodzimierz Karpinski z Kuzywa sam osobiście likwiduje bezpodstępnie wśród okolicznych kobiet. Znacząco, świetnie radzący sobie także z innymi ułomnościami, funkcjonuje pod szyldem „Zdrowoty Dziadek”.

W Szczecynie rozpoczęto przebudowę miejscowego parku przeznaczając na ten cel 2 mln zł. Rozpoczęto od wycinania drzew.

Dyżurnego reportera PR w Białymstoku zarzucono pytaniami jak uzyskać pozwolenie na odstrzał żubra. I pomyślał tylko — o ósmej rano.

Władysław Krost, Terenowy Opiekun społeczny w starych Dzieścinach, ma na swoim koncie trzy osiągnięcia: w dziedzinie załatwiania kiosk, automat telefoniczny i skrzynkę pocztową. Wszystko przed jego domkiem.

W łomżyńskim Związku Kółek i Organizacji Rolniczych obliczono, że utrzymywanie armii nonnych stróżów kosztuje coraz drożej i ostatecznie nie dać ukraść jeden kombajn rolniczy. Reforma daje się we znaki również nocnej zmianie.

Treść ulotki wydrukowanej w półmilionowym nakładzie:

Sanowna Pani! Podpaski, które Pani zakupiła nie zawierają wkładki nieprzemakalnej z folii, której nie możemy zakupić z braku środków dewizowych. W celu poprawy chłonności zwiększamy objętość wkładu chłonnego z celulozy. Dalszą produkcję podpasek uzależniamy od pozytywnej opinii użytkowników. Opinie prosimy nadesłać na adres: Niedomki Zakłady Celulozy 33-132 Niedomice — z dopiskiem „Podpaski”. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy się podpaski z wkładką.

Stefan K. z Giżycka określił twarz bandytem, wszedł do miejscowego „Jublera”,

związał ekspedientkę po czym wyszedł unosząc w dwu plastikowych torbach ponad 3-milionową wartość. Reakcje przechodniów były różne — przeważała opinia, że to rezydent.

Reporter „Kontaktów” poinformował czytelników, że 78-letni Włodzimierz Karpinski z Kuzywa sam osobiście likwiduje bezpodstępnie wśród okolicznych kobiet. Znacząco, świetnie radzący sobie także z innymi ułomnościami, funkcjonuje pod szyldem „Zdrowoty Dziadek”.

W Szczecynie rozpoczęto przebudowę miejscowego parku przeznaczając na ten cel 2 mln zł. Rozpoczęto od wycinania drzew.

Dyżurnego reportera PR w Białymstoku zarzucono pytaniami jak uzyskać pozwolenie na odstrzał żubra. I pomyślał tylko — o ósmej rano.

Władysław Krost, Terenowy Opiekun społeczny w starych Dzieścinach, ma na swoim koncie trzy osiągnięcia: w dziedzinie załatwiania kiosk, automat telefoniczny i skrzynkę pocztową. Wszystko przed jego domkiem.

W łomżyńskim Związku Kółek i Organizacji Rolniczych obliczono, że utrzymywanie armii nonnych stróżów kosztuje coraz drożej i ostatecznie nie dać ukraść jeden kombajn rolniczy. Reforma daje się we znaki również nocnej zmianie.

Treść ulotki wydrukowanej w półmilionowym nakładzie:

Sanowna Pani! Podpaski, które Pani zakupiła nie zawierają wkładki nieprzemakalnej z folii, której nie możemy zakupić z braku środków dewizowych. W celu poprawy chłonności zwiększamy objętość wkładu chłonnego z celulozy. Dalszą produkcję podpasek uzależniamy od pozytywnej opinii użytkowników. Opinie prosimy nadesłać na adres: Niedomki Zakłady Celulozy 33-132 Niedomice — z dopiskiem „Podpaski”. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy się podpaski z wkładką.

Stefan K. z Giżycka określił twarz bandytem, wszedł do miejscowego „Jublera”,

związał ekspedientkę po czym wyszedł unosząc w dwu plastikowych torbach ponad 3-milionową wartość. Reakcje przechodniów były różne — przeważała opinia, że to rezydent.

Reporter „Kontaktów” poinformował czytelników, że 78-letni Włodzimierz Karpinski z Kuzywa sam osobiście likwiduje bezpodstępnie wśród okolicznych kobiet. Znacząco, świetnie radzący sobie także z innymi ułomnościami, funkcjonuje pod szyldem „Zdrowoty Dziadek”.

W Szczecynie rozpoczęto przebudowę miejscowego parku przeznaczając na ten cel 2 mln zł. Rozpoczęto od wycinania drzew.

Dyżurnego reportera PR w Białymstoku zarzucono pytaniami jak uzyskać pozwolenie na odstrzał żubra. I pomyślał tylko — o ósmej rano.

Władysław Krost, Terenowy Opiekun społeczny w starych Dzieścinach, ma na swoim koncie trzy osiągnięcia: w dziedzinie załatwiania kiosk, automat telefoniczny i skrzynkę pocztową. Wszystko przed jego domkiem.

W łomżyńskim Związku Kółek i Organizacji Rolniczych obliczono, że utrzymywanie armii nonnych stróżów kosztuje coraz drożej i ostatecznie nie dać ukraść jeden kombajn rolniczy. Reforma daje się we znaki również nocnej zmianie.

Treść ulotki wydrukowanej w półmilionowym nakładzie:

Sanowna Pani! Podpaski, które Pani zakupiła nie zawierają wkładki nieprzemakalnej z folii, której nie możemy zakupić z braku środków dewizowych. W celu poprawy chłonności zwiększamy objętość wkładu chłonnego z celulozy. Dalszą produkcję podpasek uzależniamy od pozytywnej opinii użytkowników. Opinie prosimy nadesłać na adres: Niedomki Zakłady Celulozy 33-132 Niedomice — z dopiskiem „Podpaski”. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy się podpaski z wkładką.

Stefan K. z Giżycka określił twarz bandytem, wszedł do miejscowego „Jublera”,